№ 155 — Rocznik X. Czwartek, 9 lipca 1868.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi: w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 tal. 6 szl., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 26 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Sawoyi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 do.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. urzędujących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajencury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą ciskrzone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W. Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smolowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 8 lipca.

Stan rzeczy w Hiszpanii jest od lat wielu tego rodzaju, że każdéj chwili można ztamtąd oczekiwać jakiéj niespodzianki. Niezadowolnienie z rządów a raczéj z dynastyi panującéj wzmaga się z dniem każdym, stronnictwa nurtują kraj i jedynie władza despotyczna zdolną jest podtrzymywać chwiejący się tron królowéj Izabelli. Już po śmierci marszałka Narwaeza, żelazną dłonią kierującego skołataną nawą państwa, obawiano się na półwyspie pyrenejskim gwałtownych wstrząśnień. Obawy te ukoiły się nieco, gdy gabinet obecny, objąwszy spadkobierstwo po zmarłym marszałku zdawał się posiadać większość kortezów za sobą. Tymczasem przecież dwa najniebezpieczniejsze dla dynastyi stronnictwa progresistów i tak zwanéj unii liberalnéj porozumiawszy się między sobą, snać postanowiły nareszcie wystąpić czynnie, skoro nam telegraf przynosi dziś z Madrytu wiadomość o nagłém aresztowaniu marszałka Serrano i sześciu innych jenerałów, zapewne wskutek podejrzenia o nowy spisek przeciw koronie. Jednocześnie donoszą z nad granicy hiszpańskiéj do Koeln. Ztg, że w początku bieżącego miesiąca rozeszła się w Barcelonie pogłoska o zamierzoném wylądowaniu rokoszan na południowo-wschodnich wybrzeżach półwyspu, w skutek czego władze wojskowe z wielką czujnością strzegą portów morza Śródziemnego. Tenże dziennik zaręcza, że w Hiszpanii zanosi się na gwałtowną katastrofę, któréj rezultat ostateczny nie jest jeszcze do przewidzenia. Kto na gruzach tronu Izabelli nowy tron wzniesie, nie podobna dla tego przesądzać, że dotąd stronnictwa w téj mierze nie są zgodne.

Revue des deux Mondes w kronice politycznéj z 1 lipca oceniając ogólny stan obecny Europy, a w szczególności stósunki mocarstw z powodu spraw niemieckich i wschodnich, dochodzi do wniosku, że wprawdzie nie ma dotychczas faktów któreby groziły bliskiém starciem, że jednak położenie jest tak niepewne i naprężone, iż lada nieprzewidziane zajście bądź w Serbii, bądź w Niemczech, może jak iskra paść do składu prochu i rozniecić pożar w Europie. Podobne zdanie wypowiedział, jak wiadomo, p Thiers w replice na odpowiedź ministra skarbu, p. Magne. Ztąd też dzienniki tak francuskie jak niemieckie po dziś dzień jeszcze zastanawiają się nad słowami znakomitego tego męża stanu. Jedne są tego zdania, że ponieważ konkluzye pana Thiersa wypadły korzystnie dla żądań rządowych, mówca tém samém oddał przysługę cesarstwu; drudzy twierdzą, że surowa krytyka lipcowego ministra polityki cesarskiéj mocno podkopała w narodzie powagę rządu. Najmniéj zwolenników znajduje orzeczenie pana Thiersa, wyrażające ufność w przebudzenie się ducha federalistycznego w Niemczech. Jakkolwiek bowiem objawiają się jeszcze za Menem, a nawet w nowo annektowanych przez Prusy prowincyach tu i owdzie niechęci przeciw pochłaniającemu żywioły pokrewne kierunkowi gabinetu berlińskiego, przecież trudna zaprzeczyć, że objawy te, są coraz rzadsze, a parlament północno-niemiecki i hr. Bismarck tak szybko idą naprzód, iż za lat parę zatrą bezwątpienia pod względem prawodawczém najważniejsze odrębności. Wówczas zaś federalizm nie będzie możebny. To też trafnie, jak mniemamy, powiada niejaki p. Jörg w Histor. Polit. Blätter: „Że według praw natury rozwój północno-niemiecki nie może przechodzić inaczéj jak przez wciąganie w Związek coraz więcéj krajów, dopóki nie stanie prusko-niemieckie jednolite państwo, które obejmować będzie całe Niemcy, niewyłączając niemieckich prowincyi Austryi.“ Dodać zaś należy, że według korespondencyi peszteńskiéj do lipskiéj Deut. M. Ztg p. Beust miał wyraźnie oświadczyć w Pradze panom Palackiemu i Riegerowi, iż posiada wskazówki dowodzące, że plany annekcyjne pruskie sięgają aż po Czechy, które aż do 1866 r. należały do Rzeszy niemieckiéj. — O genezie rokowań tych kanclerza rakuzkiego z przewódzcami czeskimi znajdzie czytelnik pod rubryką „Austryi“ ciekawe z augsburgskiéj Allg. Ztg szczegóły.

Z Białogrodu tyle tylko wypada nam dziś zaznaczyć, że onegdaj rozstrzelano tamże za wyrokiem sądu wojennego szwagra księcia Karadżordżewicza. Pogląd na stósunki Serbii, na którą obecnie uwaga Europy jest zwróconą, podajemy poniżéj według Wiener Abendpost.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył prezesowi ewangelickiéj rady głównéj kościelnéj, rzeczywistemu tajnemu radzcy Mathis nadać order orła czerwonego pierwszéj klasy z dębowym liściem.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Siedlce, 1 lipca.

⊙ Przed niedawnym czasem odebrał jeden z uczniów gimnazyum tutejszego list z Turcyi od emigranta, byłego swego kolegi. Uczeń ów pochwalił się z odebranego listu przed innymi kolegami i dał im go przeczytać, tak iż czytało nieszczęsny list dość znaczne koło, aż wreszcie wiadomość o tém doszła do ucha Moskali. Wytoczono ścisłe śledztwo i wszystkich uczniów, których posądzono o czytanie pomienionego listu (około 40) wydalono bezpowrotnie z gimnazyum. Pojmujecie ile wyrządzono przez to kłopotu rodzicom, którzy nie wiedzą co począć z wydalonemi tak dziećmi, w przemyśle bowiem i handlu stagnacya, a do rzemiosł taki natłok kandydatów, iż majstrowie i zakłady przyjmować nie chcą.

Od niejakiego czasu jedna z umiarkowańszych gazet moskiewskich pomieszczała listy z Siedlec, w których opisywane były rozmaite nadużycia władz tutejszych. Wszelkiemi środkami starano się wykryć tu kto był autorem tych listów i wreszcie wpadnięto na ślad, iż korespondencye owe pisuje guwernantka gubernialnego naczelnika żandarmów. Gubernator rozkazał ją aresztować i oddać pod sąd; żandarm jednak nie dopuścił tego i w dodatku oskarżył gubernatora o różne nadużycia i kradzieże. Przed kilkoma dniami zjechała tu z Warszawy komisya, złożona z wysokich moskiewskich dygnitarzy i rozpoczęła śledztwo przeciw gubernatorowi. Zdaje nam się jednak, iż zdoła on się uniewinnić i jeszcze w rezultacie dostanie order, bo duchem dzisiejszego systemu u nas jest właśnie tolerowanie wszelkiego rodzaju nadużyć, jeżeli te skierowane były przeciw Polakom.

Prawosławie rozsiada się u nas nie na żarty. Rusinów wciąż prześladują i więżą w Siedlcach a nawet wielu już deportowano na Sybir. Obecnie wystawioną być ma w naszém mieście wielka moskiewska cerkiew i wczoraj właśnie odbyło się wśród tłumu, przybyłych pociągiem nadzwyczajnym z Warszawy dygnitarzy i popów, założenie kamienia węgielnego pod wspomnioną cerkiew schyzmatycką.

Wkrótce wprowadzoną będzie w Królestwie nowa ustawa paszportowa. Paszporty krajowe kosztować będą po 1, 2 i 3 ruble — obok tego będą książki legitymacyjne, które będą kosztować po złotemu. Każdy winien być w te ostatnie zaopatrzony, w każdéj chwili i na każdem miejscu. Rysopis właściciela jest tam tak szczegółowo określony, iż nie przepomniano nawet o wysokości i objętości człowieka. Każda klasa i kategorya ludności będzie miała książki odmiennego koloru — najmniejsze zmiany w położeniu lub stanie właściciela wymagać będą uzyskania nowéj książki, a każdy krok jego ma być tam jak najściśléj notowany. W celu nieustannego śledzenia i pilnowania tych dzikich obostrzeń paszportowych straż ziemska zdwojoną w liczbie jeszcze zostanie, nadto włożono obowiązek na wszystkie urzędy, mające więcéj do czynienia z publicznością, aby aresztowały każdego, kto nie ma przepisanych książek i paszportów, wreszcie każdy prywatny człowiek ma moc, podług nowéj ustawy, zapytywać innych o paszporty i nieopatrzonych w nie przedstawiać straży ziemskiéj. Oczywiście chcą kraj cały przemienić w zgraję śpiegów wzajemnie się śledzących — system ten tak szeroko zastósowany w rządzie moskiewskim, u nas zapewne nie powiedzie się.

Skutkiem wielkich upałów i zupełnego braku deszczów, stan pól w naszych okolicach przedstawia się nader niekorzystnie. Owsy zupełnie przepadły, kartofle także ucierpiały bardzo wiele, żyta liche i już zupełnie białe, tak iż żniwa wkrótce rozpoczniemy.

Kraków, 5 lipca.

(?) Po zakończeniu kursów w szkołach średnich i ludowych zgromadzili się w dniu 28 z. m. nauczyciele tychże szkół z powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego pod przewodnictwem dyrektora tutejszego gimnazyum dominikańskiego, księdza Bielikowicza w sali radnéj ratusza dla zawiązania filii towarzystwa pedagogicznego. Filia ukonstytuowawszy się, obrała prezesem swoim pana Józefczyka, utrzymującego tu pensyą męzką, i podzieliła się na wydziały, do których z powodu mnóstwa prac, czekających nową gałęź stowarzyszenia, przybrano ośmiu członków, mających prowizorycznie pełnić czynności swe, póki walne zgromadzenie nauczycieli, mające się zebrać w wrześniu tego roku we Lwowie, stanowczo w téj mierze nie postanowi. Równocześnie odbyły się podobne zjazdy w Myślenicach i w Tarnowie. Pocieszającym jest ze wszech miar objawem, że sprawa oświaty, jedyną mogąca być w przyszłości dźwignią kraju, zaczyna ogólny budzić interes. Nigdzie téż może bardziéj jak u nas nie daje się czuć potrzeba wspólnéj, nieznużonéj pracy w dziedzinie wychowania nowego pokolenia, powołanego odkupić błędy i przesądy przodków. Nie dawne to jeszcze czasy, kiedy klasa zamożniejsza u nas uważała naukę za powierzchowną politurę, potrzebną tylko o tyle, aby służyła za odblysk herbownego pochodzenia. Głębszą, fachową naukę mniemano być przeznaczoną jedynie dla pokrzywdzonych od losu. Lud, pod względem oświaty stojący na równi z najciemniejszą warstwą ludności podbiegunowych, nie tylko nie uczuwał potrzeby nauki dla swych dzieci, gdyż mu je odrywała od pracy około domu i roli, lecz żywił do niéj widoczny wstręt jako do rzeczy szkodliwéj, która, błąkając prosty rozum, sprowadza ludzi na fałszywe tory. Dla tego to w czasie rozruchów 1846 r. w Galicyi nie ostała się żadna książka w zrabowanych dworach napotkana i powszechne auto-da-fé niszczyło wszelki ślad jakichbądź zbiorów bibliotecznych. W ostatnich czasach zmieniła się postać rzeczy. Dziś każdy, czując się obywatelem kraju, na którym ciąży cząstka moralnego obowiązku, widzi, że bez pomocy nauki podołać mu nie jest w stanie i ztąd owo rozbudzenie się powszechnego pojęcia, że naszym czasom dano jest wynagrodzić krzywdy, jakie przesąd, obojętność i lekkomyślność zadawały rozwojowi oświaty. Lecz początki we wszystkiém trudne, a tém trudniejsze w rzeczy, którą poniekąd stwarzać dopiero potrzeba. Słusznie więc, że ci, ktorych powołaniem szerzyć światło, zakrzątnęli się około rozpowszechnienia jego promieni we wszelkie zakąty kraju, aby wskrzesić ogólną ideę życia narodowego.

We czwartek odbyła tutejsza rada miejska miesięczne swe posiedzenie, na którém tylko nad samemi miejscowemi obradowano sprawami. Jedynym przedmiotem, mającym większą doniosłość dla miasta, było zawiadomienie prezydenta, iż przez wzgląd na czystość miasta, bezpieczeństwo w razie pożaru i wygodę mieszkańców polecił budownictwu wygotować projekt sprowadzenia wody w dostatecznéj ilości do miasta. Zbawienny ten pomysł szefa rady miejskiéj zasługuje na najsilniejsze poparcie, trudno bowiem znaleść równorzędnego z Krakowem miasta, gdzieby w miesiącach letnich zaraźliwsze rozwijały się wyziewy w wielkiéj części ulic, których krawędziami płyną sobie w najlepsze rynsztokowe kałuże. Projekt zaprowadzenia w mieście wodociągów kilkakrotnie był już poruszany przez dawniejszy magistrat, lecz zawsze rozbijał się o brak dostatecznych funduszów. Dziś miasto pod wpływem samorządu, jakkolwiek ubogie i przeciążone, powinno wszelkich dołożyć wysileń, aby zapobiedz owemu brakowi, który je pod względem ochędóstwa i bezpieczeństwa od ognia stawia po za innemi mniejszemi lecz bardziéj o swą wygodę i ozdobę dbającemi miastami. Ileżby obszerny rynek lub place nasze nabrały przez to powabu, gdyby zdołano urządzić na którym z nich parę wodotrysków, odświeżających wśród skwaru powietrze i będących prawdziwą ozdobą miejsca, w którém się znajdują.

Nakaz, przesłany z komendy wojskowéj do powiatu tutejszego, naprawiania dróg i mostów od strony granicy Królestwa Polskiego obudził tu domysł, że się zanosi na ważniejsze ruchy wojskowe, do utwierdzenia czego przyczyniła się pogłoska, że kilka pułków rosyjskich dąży również ku granicy galicyjskiéj. Cała ta rzecz nie ma jednak innéj cechy, prócz zwykle corocznie odbywanych ćwiczeń wojskowych z ogniem, do których obrano tą razą stanowiska podgraniczne.

Ferye szkolne wypróżniły znacznie miasto, w którém ruch uczącéj się młodzieży, najwidoczniejszy zwykle, ustąpił miejsca żadną rozrywką w téj chwili nieprzerwanemu spokojowi. Migracya na wieś lub do wód rozpoczęła się na wielką skalę; wszystkie rodziny zamożniejsze, osiadłe tu przez trzy części roku, jedna po drugiéj, usuwają się z widowni miejskiéj. W sferach urzędniczych liczne urlopy porobiły również szczerby w gronie kancelaryjném. Naczelnik tutejszego powiatu, radzca dworu pan Possinger-Choborski wyjeżdża na kilkotygodniową kuracyą do Szczawnicy, o téj porze niezwykle już pełnéj. Dyrektor policyi wkrótce także udać się ma do wód. Zdaje się, jakżeby była na porządku dziennym powszechna pora stagnacyi w polityce, w wypadkach, w ruchu dziennym. Gdyby nie przyjazd dość liczny gości kąpielnych, cokolwiek przysparzający miastu ruchu i pozoru jakiego takiego życia, możnaby mniemać, że ludziom wzbroniono tu ukazywać się na ulicach lub przechadzkach.

Częstsze deszcze w ostatnich dniach orzeźwiły nieco duszne i pyłem zgęszczone powietrze i pokrzepiły niknącą całkiem zieloność. Szkód jednak, jakie wyrządziła posucha tak długo trwająca, spóźniona wilgoć wynagrodzić nie zdoła. W ogóle uskarzają się tu na mierny bardzo urodzaj, co przy drogości najmu nie wielkie rolnikom rokuje korzyści. Cena zboża pomimo tego jednak zniżyła się i pokup równie na targu miejscowym jak na granicy

---

Wielkiego mistrza zakonu niemieckiego

Jana Tieffena
pobyt i śmierć w Polsce w roku 1497

według źródła współczesnego
opowiedział
Dr. Ksawery Liske.

Wiadomo, że pokój, zawarty roku 1466 między zakonem niemieckim a królem polskim Kazimierzem w Toruniu, przywrócił panowanie Polski nad Prusami Zachodniemi, Prusy zaś wschodnie pozostawił nadal pod rządami zakonu, ale już nie jako własność niezależną, lecz jako lenno korony. Między innemi warunkami znajdował się także ten, że każdy z wielkich mistrzów odtąd obowiązanym będzie stawić się ze zbrojnym oddziałem na zawołanie króla, pomagając Polsce w walkach z nieprzyjacielem. Zobowiązanie to było wykonane w roku 1497 i to w sposób dla zakonu bardzo nieszczęśliwy, bo podczas wyprawy wielce dla nas niekorzystnéj.

Gdy bowiem w roku 1497 król Olbracht gotował się do wielkiéj wyprawy na Turcyą, która atoli ostatecznie w skutek różnych okoliczności zamienioną została w wyprawę przeciw wojewodzie mołdawskiemu Stefanowi, zakończoną pamiętną klęską bukowińską, zażądał między innemi także od ówczesnego wielkiego mistrza zakonu niemieckiego Jana Tieffena posiłków wojennych. Sędziwy mistrz, bez względu na wiek podeszły i stargane siły, stawił się osobiście ze zbrojnym oddziałem na rozkaz królewski. Szczegóły jego współudziału i pobytu w Polsce opisał towarzysz jego i główny sekretarz Liboriusz Nacker, a własnoręczny rękopism sekretarza dotychczas przechowuje się w archiwum królewieckiém. Mało znane, a zajmujące i z wielu stron ważne szczegóły pobytu wielkiego mistrza w Polsce pozwolimy sobie przedłożyć czytelnikowi w niniejszym krótkim szkicu, opierając się na opowiadaniu co dopiero wymienioném.

W roku 1497 w oktawę Bożega Ciała, a więc dnia 1 czerwca, wyruszył wielki mistrz z oddziałem liczącym w ogóle 400 zbrojnych z Królewca. W towarzystwie jego znajdowało się wielu wysokich dygnitarzy zakonnych, a mianowicie Szymon Drahe, pełniący obowiązki wielkiego marszałka, komtur Hollandu Ludwik Sausheim, komtur z Osterode Wilhelm Schaumburg, starosta z Barten Eberhard Thörer, Karbisherr (t. j. przełożony nad taborami) i chorąży, Jan Gabelentz i Jan Tatwitz, przyboczni doradzcy mistrza, Henryk Pilgram kuchmistrz, Liboriusz Nacker wraz z dwoma pomocnikami i wielu innych, których imiennie wymieniać nie widzimy potrzeby.

Powoli odbywał się pochód sędziwego mistrza, bo dopiero w środę przed św. Witem, a więc dnia 14 czerwca stanął w Pułtusku, miasteczku położoném nad Narwią na północ od Warszawy. Biskup płocki Piotr „stary pobożny pan“ bardzo gościnnie przyjął mistrza i jego orszak, zaprosił go wraz z komturami i rycerzami zakonu na obiad, uczęstował suto i wspaniale, ale sam dla zbyt w skutek starości osłabionych sił nie mógł osobiście wziąść udziału w uczcie. Przy odjedzie udarował jeszcze wielkiego mistrza beczką wina reńskiego i wyświadczał mu wszelkie przynależne tak wysokiemu dygnitarzowi honory.

Wyruszywszy z Pułtuska, rozłożył się oddział zakonny w sobotę po św. Wicie 17 czerwca obozem nad Wisłą, w pobliżu Warszawy i odpoczywał przez następną niedzielę. Żołnierze zakonu, żywiący się za własne pieniądze, przeprawiali się przez rzekę do Warszawy i zakupywali tam rozmaite potrzeby. Książę Konrad mazowiecki zaś, ówczesny władzca warszawski, nie stawiał wprawdzie ludziom zakonu żadnych przeszkód, ale nic nie uczynił, żeby uczcić tak znakomitego w sąsiedztwie swojém gościa. Nie zaprosił go do siebie, lecz przysłał uniewinnienie, że obecnie z królem na tak złéj stoi stopie, iż dążącego na pomoc królowi mistrza uczcić mu nie wypada. Prócz tego nadmienił jeszcze wysłaniec książęcy mimochodem, że w towarzystwie mistrza jest pewna osobistość, którą koniecznie unikać muszą. Wymówki te uważał orszak mistrza za bardzo błahe i nieuzasadnione.

W poniedziałek, 19 czerwca, puściwszy się w dalszy pochód traktem ku Lublinowi, stanął Tieffen z oddziałem swoim w dniu św. Jana (24 czerwca) w Kurowie, miasteczku nad rzeczką Kurówką, po prawym brzegu Wisły. Abraham Roacki (?), doktor prawa kanonicznego i pan dziedziczny na Kurowie, gościnnie przyjął mistrza i jego rycerzy, pozwalając im rozłożyć się w mieście. W poniedziałek 26 czerwca wjechał wielki mistrz na czele swojego oddziału, wszyscy w najlepszych zbrojach i wojennym porządku, na czele mistrz z konnicą, za nimi piechota a w końcu tabory do Lublina. Na przypatrujących się Polaków orszak zakonny bardzo dobre robił wrażenie, było słychać ze wszystkich stron pochwały.

Aż dotąd przez znaczną część Polski i Mazowsza odbywał był wielki mistrz pochód z oddziałem swoim zupełnie na własny koszt, bez wszelkiego ze strony króla poparcia. Teraz atoli wysłał posłańca z listem do króla i czekał od poniedziałku aż do piątku (30 czerwca) w Lublinie na odpowiedź.

W liście przesłanym królowi donosił wielki mistrz królowi, że na jego żądanie wyruszył z oddziałem zbrojnym, ażeby połączyć się z królem ku wspólnéj walce przeciwko niewiernym, ale że za obietnicą wysłańca królewskiego spodziewał się, iż potrzebną dla siebie, oddziału swego i koni żywność i napój będzie miał dostarczaną. Tymczasem nie tak się stało, bo nie tylko potrzeb mu nie dostarczają, lecz zarazem kraj jest tak spustoszony i ogołocony, że nawet za własne pieniądze niczego dostać nie można. Wieść zaś za sobą lub sprowadzać zapasy z Prus, jest rzeczą niemożebną z powodu zbyt wielkiego oddalenia. Jeżli zatém król nie zaradzi niedostatkowi temu, to z trudnością dojść będzie można do celu, niech więc z radzcami swymi łaskawie zająć się sprawą tą raczy i każe oddziałowi dostarczyć potrzebnego pożywienia, tak jak się to działo za przodków jego, w ten sposób bowiem tylko będzie mógł przybyć wielki mistrz wraz z oddziałem bez straty w ludziach i koniach do wojska królewskiego.

Niedoczekawszy się odpowiedzi, opuścił wielki mistrz w wigilią święta Nawiedzenia Panny Maryi, a więc 1 lipca w sobotę Lublin i stanął w miasteczku Biskupicach (Bischkowitz), położoném na południowo-wschodniéj stronie od Lublina nad rzeczką Kiełdziewka, wpadającą niedaleko od miasteczka do Wieprza. Źle się wybrał oddział, bo panowała tu zaraza. Późno wieczorem przybył posłaniec, wysłany z Lublina do króla, przywożąc odpowiedź datowaną z dnia 27 czerwca z obozu w Kalenbergu. Treść pisma tego była następna: „Król chętnie wielkiemu mistrzowi podczas pochodu dostarczyć chce taką prowizyą, jaką zmarły jego ojciec mistrzom zakonu dostarczał, gdy chodziło o sprawę prywatną króla. Ponieważ atoli obecna wyprawa dotyczy nie tylko obrony Rzeczypospolitéj, lecz całego Chrześciaństwa, życzy sobie król, jako monarcha katolicki, żeby wielki mistrz bez względu na przeszkody i koszta powinności swéj zadośćuczynił. Wielki mistrz zresztą jest do tego obowiązany, napomina go zatém król, żeby wypełnił warunki wieczystego pokoju i pospieszył czém prędzéj połączyć się z jego armią i przyczynić się do wykonania świętego dzieła.“

Odebrawszy taką odpowiedź, wielki mistrz zebrał dygnitarzy i rycerzy zakonnych na naradę. W skutek zapadłéj na niéj uchwały wysłano Jana Tatwica z odpisem listu królewskiego do Prus w tym celu, żeby hrabiemu Wilhelmowi Eisenbergowi, namiestnikowi i wielkiemu konturowi zakonu ustnie, innym zaś dygnitarzom, jako i stanom i miastom, a przedewszystkiém miastom Królewcowi i Kneiphofowi, piśmiennie doręczył następne przedstawienie:

„Po należném pozdrowieniu.

Za radą prałatów, dygnitarzy, stanów i miast naszych a na rozkaz Jego Król. Mości, żeby się udać przeciwko niewiernym Turkom, nieoszczędzając podeszłego naszego wieku, przedsięwzięliśmy tak ciężką, dokuczliwą i daleką wyprawę w nadziei, że JKr. Mość dostarczy nam pomocy i potrzeb. Co atoli nie nastąpiło, jak widzieć można z listu i odpowiedzi JKr. Mości. Z tego możecie poznać i ocenić, że pomoc udzielona nam od stanów i miast naszych nie wystarczy na tak daleką drogę, zwłaszcza że kraje te spustoszone są przez własnych ludzi króla pana, którzy do wojska jego ciągną, a którzy przez te spustoszenia i plondrowania ogromną drogość spowodowali, tak że nawet za pieniądze potrzeb dostać nie można. Dla tego pilnie żądamy i prosimy, ażebyście zważyli i do serca sobie wzięli, żeśmy tak daleką i ciężką wyprawę wzięli na siebie, ażeby dla krajów naszych pruskich zachować spokój i łaskę. Starajcie się zatém, radźcie i szukajcie sposobów i dróg, żebyśmy bez pomocy nie byli pozostawieni, lecz jako monarcha waszego kraju na cześć naszego zakonu a na pożytek wam wszystkim czém prędzéj zaopatrzeni w dostateczną pomoc pieniężną, tak ażebyśmy za łaską Bożą, pokonawszy nieprzyjaciela jego świętéj wiary, bez strat i głodu wrócić mogli zdrowo do krajów naszych pruskich. Dan w Biskupicach w niedzielę nawiedzenia Panny Maryi (2 lipca) r. p. 1497.“

Téj saméj niedzieli wśród wielkich upałów opuścił wielki mistrz z oddziałem Biskupice z powodu niebezpieczeństwa grożącego od panującéj tamże zarazy i udał się do Krasnegostawu, miasteczka na trakcie lubelsko-lwowskim nad rzeką Wieprzem położonego. Pozostał tu także dnia następnego, ażeby wytchnąć koniom, które przez tak długi pochód bardzo były wycieńczone. „Było to pierwsze miasto na Rusi,“ powiada Nacker.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Królestwa Polskiego znacznie się zmniejszył. Czas mamy dość chłodny skutkiem tu i owdzie w okolicy przepadujących gradów.

Instytut techniczny tutejszy, o który toczyła się niedawno walka między Krakowem i Lwowem a którego przyszły los nie jest dotąd stanowczo jeszcze rozstrzygnięty, z różnych funduszów uposażony jest na rok przyszły pięciu stypendyami. Dwa stypendya po 350 złr. utworzone są z dochodów balu technicznego i trzecie w kwocie 300 złr. ofiarowane przez p. Alfreda Miliewskiego, przeznaczone są dla uczniów, którzy, skończywszy tu nauki, kształcić się chcą za granicą w pewnym zawodzie technicznym. Dwa stypendya po 350 złr. udzielił rząd dla uczniów szkoły sztuk pięknych, chcących się daléj kształcić.

PRUSY.

* **Berlin,** 7 lipca. Kilka z tutejszych dzienników podało już pewne terminy, w których się rozpocząć i skończyć mają w przyszłéj zimie i na wiosnę sesye sejmu pruskiego, sejmu Związku północno-niemieckiego i parlamentu celnego. Zeidlersche Corresp. odpowiada na to: „Może zbytecznem jest zupełnie zapewnić, że wszystkie te wiadomości są bez żadnéj podstawy. Jedno tylko jest pewną, że rząd, o ile to od niego zależy, starać się będzie, ażeby sesye nie przeciągły się tak długo, jak tegoroczne. Powodzenie atoli zamiaru rządowego zawisło od poparcia odnośnych zgromadzeń, a najlepsza chęć rządu mało dopomoże, jeżeli panowie Lasker i towarzysze równie mnogie stawiać będą wnioski i równie często i długo przemawiać będą, jak to ich jest zwyczajem."

Wyjazd Najjaśniejszego Pana do wód Ems znowu odroczony został. Nastąpi on dopiero zapewne w ostatnich dniach bieżącego tygodnia.

O hrabi Bismarcku donosi ministeryalna Norddeutsche Allgemeine Ztg, że dnia 20 bm. uda się kanclerz Związku północno-niemieckiego do wód morskich w Rügenwaldermünde. Wszelkie inne wiadomości, jakie krążą o podróży Jego Ekscelencyi, nie mają żadnéj podstawy.

Poseł pruski u dworu rosyjskiego, książę Reus VII, przybędzie tu za urlopem, skoro tylko powróci do Petersburga pierwszy sekretarz poselstwa, radzca legacyjny Pfuel, który się obecnie znajduje w Liebenstein (Turyngii) na urlopie.

Norwegski rotmistrz i szef szwadronu Christophersen, który się tu bawił, celem studyowania tutejszych urządzeń wojskowych, zamyśla obecnie zwiedzić Austryą, Włochy i Francyą i udał się nasamprzód do Wiednia.

Tutejsze dzienniki półurzędowe zaprzeczyły, jakoby rząd pruski miał zażądać za pośrednictwem ministerstwa heskiego wręczenia sobie konceptu mów, jakie miały być miane przy odsłonięciu pomnika Lutra w Worms. Pomimo to korespondent z Worms do Frankfurter Ztg obstaje przy pierwiastkowém swojém podaniu.

AUSTRYA.

* **Wiedeń,** 6 lipca. Kiedy podczas pobytu cesarza w Pradze nagle i niespodziewanie powołany został do stolicy czeskiéj kanclerz państwa baron Beust, sądzono prawie powszechnie, iż celem powołania jego jest porozumienie z Czechami i to po za plecami odpowiedzialnego ministerstwa cislitawskiego. Ztąd téż nie mile dotknąć miała podróż ta prezesa jego księcia Auersperga a nawet prezesa ministerstwa węgierskiego, hr. Andrassy a ponieważ niedowierzanie ztąd powstałe wzrastało z dniem każdym, przeto widzieli się nareszcie niektórzy wysoko postawieni przyjaciele wiedeńscy kanclerza państwa, — jak donosi korespondent Allgemeine Ztg — zniewoleni dla uspokojenia umysłów do przesłania jednéj z znakomitszych osobistości politycznych wiernego opisu przebiegu rozmowy jego z przewódzcami czeskimi. Z opisu tego podajemy w następném najważniejsze szczegóły, ile że korespondent rzeczony zaręcza, iż miał sposobność poznania ich w brzmieniu autentycznem.

W niedzielę dnia 21 czerwca powołany został baron Beust do Pragi. Tu porozumiał się cesarz po obiedzie dworskim z namiestnikiem a ten kazał natychmiast powołać pp. Palackiego i Riegera celem rozmówienia się z kanclerzem państwa. Obaj przewódzcy Czechów przyjęli zaproszenie, gdyż dano im do zrozumienia, że konferencya odbyć się ma na życzenie cesarza. Konferencya odbyła się w biurze prezydyalném namiestnictwa. Tu powitał baron Beust p. Palackiego i zięcia jego kilku słowy, oświadczając natychmiast ubolewanie swoje nad tém, że narodowe w Czechach stronnictwo uważa go za zasadniczego swego przeciwnika i wroga. Dr. Rieger zaręczał natomiast, że tak nie jest, że Czesi nic nie mają przeciw osobie kanclerza państwa, że sam nareszcie należy do tych, co wysoko cenią zdolności jego dyplomatyczne. Nieprzyjaźń, ciągnął daléj p. Rieger, skierowaną jest raczéj przeciw ministerstwu cislitawskiemu, nie zaniedbującemu żadnéj sposobności, by niespożyte Czechów prawa deptać nogami. Tu podniósł kanclerz państwa, że nie przybył do Pragi dla prowadzenia rokowań, lecz że powołany w interesie, dotyczącym spraw zagranicznych, stara się jedynie o wymianę zapatrywań. Dr. Rieger zaś dał wyraz zdziwieniu swemu, iż w kołach urzędowych tak mało znanemi są plany czeskie. „Czego chcemy, — rzekł, — jest wiadomém; naród popycha nas do tego, a gdybyśmy osobiście ustąpili, to w razie takim upadłoby polityczne nasze znaczenie." Długo i obszernie rozwodził się potém dr. Rieger nad koniecznością połączenia Czech i Morawii, podczas kiedy dr. Palacki wskazywał na to, że, gdyby nadano Czechom samodzielną juryzdykcyą i autonomią zupełną, chętnieby ponieśli wszelkie ofiary dla zabezpieczenia bytu monarchii. Z swéj strony położył baron Beust przycisk na absolutne niepodobieństwo dopełnienia tych życzeń, na co odparł dr. Rieger: „Czas nasz nadejdzie." „Danoby wam dzisiaj, — ciągnął znowu daléj baron Beust, — rozszerzoną autonomią, koronacyą (?), odpowiednią reprezentacyą w ministerstwie; czyż nie dosyć to pola do rozwoju siły narodowéj?" Dr. Rieger wskazał tu na niebezpieczeństwa, jakie téj sile zagrażają przez utworzenie monarchii niemieckiéj, którąby z dwóch otoczyć musiała stron naród czeski. „Mniemam, iż obawiacie się nie tylko z zewnątrz niebezpieczeństw — odparł na to kanclerz państwa, — lecz spodziewacie się także pomocy z zewnątrz" na co odrzekł dr. Rieger: „Popychano nas ku Rosyi." „Ależ mylicie się we względzie Rosyi jako téż we względzie naszego stanowiska na zewnątrz," — odparł znowu baron Beust; — „Francya sprzyja nam, Prusy wiedzą, iż uznajemy czyny dokonane, iż nie oddajemy się polityce na urazy pamiętnéj; Rosya nawet w przyjaznych raczéj niż nieprzyjaznych do nas zostaje stósunkach. Obliczcie się z faktami i bójcie się odpowiedzialności za to, że ubiegacie się za planami, które wiele, bardzo wiele wywołać mogą nieporządków, do wielu przyczynić się nieszczęść, lecz nigdy nie mogą być urzeczywistnione!" Dr. Rieger odrzekł na to: „My i naród czeski spodziewamy się czegoś temu przeciwnego, od lat 20 stawaliśmy się coraz potężniejszymi, żaden nacisk nie zdoła już nas osłabić," a potém powtórzył raz jeszcze żądania narodowe, wrócił do skutków opozycyi, która na szwank może narazić istnienie Austryi. „I czyż sądzicie, — rzekł baron Beust, — że, gdyby tak było w istocie, zmiana co do granic monarchii sprzyjać będzie celom waszym? Pozwólcie mi, bym mówił otwarcie. Posiadam dobre źródła, z których otrzymuję doniesienia moje o nadziejach, życzeniach i planach tych, co sądzą, że Austrya mniéj ma siły, niż w rzeczywistości — nie łudźmy się! — posiada. Wiem o umowie istniejącéj pomiędzy Rosyą a Prusami w razie, wypadku, o którym nadmieniacie; Rosya w takim razie, nie żądała dla siebie Czech." „Niepodobna! Niepodobna!" — zawołał z emfazą dr. Rieger, — jeżeli wypadek ów zdarzy się, nie opuści nas Rosya, to niepodobném." „Liczycie na niepodobieństwa; — rzecze na to kanclerz, — niepodobném jest według położenia rzeczy rozpadnięcie się Austryi; niepodobném jest także, aby, gdyby to jednak zdarzyć się miało, monarcha niemiecki zrzekł się Czech i dwóch milionów Niemców tego kraju. Ku téj stronie obliczenie wasze jest błędném, pamiętajcie o tém i dopomóżcie nam, aby Austrya zyskała na potędze i sile żywotnéj!"

Po tych słowach zwrócił namiestnik uwagę na to, iż zbliżyła się godzina, w któréj cesarz oczekuje barona Beusta; rozmowa skończyła się, w któréj mimochodem dotknięto także sprawy serbskiéj.

Nota barona Beusta do kardynała sekretarza stanu Antonellego, o któréj przed kilku dniami wspominaliśmy, jest już podobno w drodze do Rzymu. Nota ta zawiera protest przeciw wmięszaniu się w wewnętrzne stósunki Austryi a milczy o kanoniczno-dogmatycznych zapatrywaniach, jakie Papież rozwija w alokucyi. Krok ten rządu nie wielkie tu obudził zadowolnienie, ponieważ słychać, że nota ta ma charakter interpelacyi, któraby więc do niczego więcéj jak do czczych znowu doprowadziła rokowań. Zresztą ogłosiła już urzędowa Wiener Ztg rozporządzenia, dotyczące wprowadzenia w wykonanie praw konfesyjnych a minister spraw wewnętrznych p. dr. Giskra wydał do namiestników okólnik, w którym im zaleca, aby jak najenergiczniéj występowali przeciw agitacyi duchowieństwa tak wyższego jak niższego a każdego przekroczenia prawa, do któregoby spowodować mogła takowe alokucya papieska, bezwzględnie dochodzili. — Przed czasem niedawnym ogłosił był jeden z tutejszych dzienników wiadomość, że arcyksięciu Franciszkowi Karolowi wręczyła deputacya tutejszego Towarzystwa św. Seweryna adres, w którym upraszano go, aby ze swéj strony dołożył starania, iżby konstytucya zniesioną została. Wiadomość ta obudziła naturalnie wielkie w ludności tutejszéj oburzenie i dla tego widział się rząd zniewolonym do ogłoszenia w Wiener Abendpost następującego communiqué: „Neues Wiener Tagblatt przyniósł temi dniami wiadomość, iż deputacya obywateli wiedeńskich pod przewodnictwem wysokiego urzędnika rządowego wręczyła członkowi rodziny cesarskiéj memoryał, w którym proszono pomiędzy innemi o zniesienie konstytucyi. Wiadomość ta tém bardziéj zwrócić na siebie musiała uwagę rządu, ponieważ dozwolić nie może i nie dozwoli, aby urzędnik, w czynnéj będący służbie a przeto, jak wiadomo, na konstytucyą zobowiązany, brał udział w krokach, wymierzonych przeciw téj konstytucyi. Z powodu tego zarządzono najściślejsze śledztwo, na mocy którego możemy teraz oświadczyć, iż wzmiankowana wyżéj wiadomość zupełnie jest bezpodstawną."

Znany z powodu małżeństwa swego z panną Hoffmann arcyksiążę Henryk, bawi wciąż jeszcze jak z Insbruku donoszą, w willi Tivoli pod Lucerną; wszystkie pogłoski, iż wrócić nie chce, czczym są wymysłem. Gdyby był dostał amnestyą, byłby dawno już zamieszkał w Bozen albo Kaltern, gdzie czuł się bardzo zadowolnionym i szczęśliwym. Że bardzo tam żałują jego nieobecności i życzą sobie rychłego jego powrotu, samo się przez się rozumie, ponieważ w wdzięcznéj chowają pamięci mieszkańcy Tyrolu liczne, świadczone im przezeń dobrodziejstwa.

FRANCYA.

* **Paryż,** 5 lipca. Wczoraj zrobiła znaczna część członków ciała prawodawczego owacyą ministrowi stanu, p. Rouherowi na kurytarzu gmachu parlamentarnego po zamknięciu posiedzenia. Publiczność jednakowoż i dziennikarstwo nie unoszą się za nadto nad mową ministra stanu, wiadomo tu bowiemo, że minister sam nie patrzy się na tutejsze stósunki przez różowe okulary i nie ma o nich tak świetnego wyobrażenia, jak to się w jego mowie przebija. Wiadomo także, że minister stanu odpowiedział na wyraźne życzenia cesarza, który się skarżył na to, że dotąd w obec opozycyi nikt rządu nie wziął silnie w obronę. To co minister stanu mówił o wojnie i pokoju, mało kogo zadowolniło. Mówił on wprawdzie, że Francya jest gotową bronić nie tylko swych granic, ale i swéj godności, swego stanowisko politycznego, atoli wyrazy te są bardzo elastyczne. Że zaś zaufanie do pokoju jest osłabione, to téż słowa p. Rouhera znalazły tém mniéj wiary. P. Rouher czuje sam, iż to, co powiedział, jest niedostatecznem, dla tego zapowiedział już, że nieco późniéj złoży ciału prawodawczemu więcéj przekonywające dowody, że cesarz ma jedynie pokojowe zamiary, że w téj mierze pragnie tego samego, czego żąda większość ciała prawodawczego. Pan Thiers i kilku innych członków lewicy biorą bardzo za złe panu Jules Favre, że skutkiem swego wyrażenia, iż „cesarstwo kosztuje Francyą za wiele" został powołany do porządku i ułatwił p. Rouherowi obronę rządu. Że rząd francuski nie myśli o planach wojennych, zdaje się nie podlegać wątpliwości. Wszystkie państwa, na któreby Francya mogła liczyć w razie wojny, nie mają do niéj obecnie żadnéj skłonności. Austrya potrzebuje pokoju sama i pojmuje jego znaczenie dla siebie. Książe Napoleon opuścił podobno Wiedeń z tém mocném przekonaniem, że Austrya nie będzie chciała, a jeżliby chciała, to nie będzie mogła popierać żadnych wojennych planów czy to u siebie, czy téż w Francyi. Armia Austryi jest w zupełnéj dezorganizacyi, reorganizacya zaś państwa zajmuje wszystkie siły rządu, nadto musi rząd walczyć z duchowieństwem, które broni konkordatu z uszczerbkiem praw krajowych, i z separtystycznemi dążnościami Czechów.

Według Figaro szaspoty mają być jeszcze więcéj udoskonalone przez nowe przyrządzenie, które przy każdym karabinie będzie kosztowało 6 do 7 franków, tak że przerobienie 300,000 już gotowych szaspotów kosztowałoby 2 miliony. Za to naboje mają kosztować 5 centów zamiast 10, jak dotąd, coby nie małą było oszczędnością, ile że wojsko francuskie na każdéj wiosennéj rewii wystrzela 75 milionów nabojów.

Nowe pismo socyalistyczne pod tytułem Le Peuple zacznie wychodzić pod redakcyą p. Jules Lermina.

SERBIA.

* W dzisiejszych okolicznościach szczególniéj pożyteczną jest dla czytelników gazet znajomość obecnego stanu krajów naddunajskich i ich mieszkańców. Dla tego podajemy tu, według Wiener Abendpost, treściwy a dokładny opis niniejszy Serbii, otrzymany od osoby, która długie lata przepędziła w tym kraju i miała sposobność dobrze go poznać.

Serbia, rozległością dorównywająca prawie Bawaryi, jak wskazuje mapa, graniczy na zachód z Bośnią, na południe z Bośnią i Bułgaryą, na wschód z Bółgaryą i małą Wołoszczyzną, a od strony północnéj oblana jest Dunajem. Powierzchnia, pagórkowata na północy, staje się ku wschodowi i południowi przeważnie górzystą z przestronnemi dolinami. Górzystość jednak serbska nie dorównywa wyżynom alpejskim, najwyższe bowiem wzniesienie nad poziom morza wynosi tylko 5000 stóp. Kraj prawie wszędzie żyzny i lesisty; bogactwo lasów jest osobliwsze w stronie górzystéj, chociaż nie może iść w porównanie z bujnym drzewostanem w sąsiedniéj Bośnii, gdzie jeszcze są obfite i niewyczerpane lasy dziewicze. Cała Serbia zdaje się być pokryta jednym ogromnym kobiercem zieloności, będącéj widocznym dowodem żyzności gruntu. Zieloną tę odzież jednakże więcéj zawdzięcza przyrodzie, niż uprawie ręki człowieka. Rólnictwo jest w kolebce: nierozwinięte wcale, nawet na tę nazwę nie zasługuje. Uprawa roli tyle tylko przynosi Serbowi, ile mu niezbędnie potrzeba do własnego utrzymania, ani mniéj ani więcéj. Za to hodowanie bydła jest wysoko rozwinięte w Serbii. Serb od małego dziecka jest pasterzem; życie pasterskie jako najwolniejsze i najmniéj frasobliwe, najlepiéj do jego usposobień się nadaje. Szczególniéj kwitnie w Serbii hodowanie nierogacizny. Wieprze stanowią właściwe bogactwo kraju, gdyż w znacznéj liczbie wyprowadzane są na targi zagraniczne.

Z tego powodu dziwić się trzeba, że kraj tak żyzny i rozległy ma niewiele więcéj nad milion mieszkańców, z których drobną część stanowią Bółgarowie i Włosi. Serbia mogłaby wyżywić najmniéj pięć milionów ludzi. Podana wyżéj liczba ludności nie obejmuje jednak całego narodu Serbów, albowiem daleko większa jego część żyje za obrębem księstwa w Austryi, w Serbii tureckiéj, w Bośnii i w Rumunii.

Odpowiednio do małéj liczby mieszkańców, rzadkie są w kraju miejscowości zabudowane. Wioski zwykle składają się z niskich chat gliną oblepionych, których sprzęty i narzędzia wystarczają jedynie na potrzeby jednego pasterza. Godném jest jednakże szczególnego zaznaczenia, że w każdéj większéj wsi, jeżli nie zawsze cerkiew, to z pewnością znajdziesz szkołę, w któréj bakałarz, ukształcony w seminaryum nauczycielskiém, płatny od rządu, przewodniczy nauczaniu dzieci; okoliczność ta dowodzi, z jak wielką starannością rząd serbski zajmuje się oświatą ludową.

Większe ogniska ludności, z których najważniejszemi są dwie stolice: Białogród i Kragojewacz, mają już pozory mniéj więcéj europejskie, a Białogród, siedlisko rządu i punkt środkowy oświaty krajowéj, przybrał już postać nowoczesnego miasta, tylko dzielnica turecka utrzymuje jeszcze charakter wschodni.

Białogród leży na wzgórzu w kształcie klina utworzonego ze zbiegu rzek Dunaju i Sawy. Wzgórze to od strony wody tworzy wyniosły przylądek, na którym stoi cytadela, niedawno przez Turków opuszczona. Miasto z fortecą, białemi domami i minaretami, które po raz pierwszy spostrzegasz w podróży na południe-wschód, przedstawia od strony wody, zwłaszcza gdy patrzysz z leżącego naprzeciw Ziemlina, widok wspaniały i nadzwyczajnie miły.

Po obu pochyłościach wzgórza, zwolna spływających we wnątrz kraju, stoją zabudowania miejskie. Na lewo u stóp wzgórza wzdłuż Dunaju leży dzielnica turecka, która, chociaż teraz opuszczona przez dawnych mieszkańców muzułmańskich, bo jak wiadomo, wszyscy oni opuścili kraj po wycofaniu załogi tureckiéj z cytadeli, przedstawia dziś jeszcze w miniaturze miasto wschodnie, z meczetami w kształcie rotund i wysmukłemi minaretami; dziwnie téż odbijają jéj wązkie uliczki i posępne domy drewniane od przestronnych ulic i wysokich kamienic jasnego, czystego i wesołego miasta Serbów. Część dzielnicy tureckiéj rozpadła się w gruzy, a meczety umyślnie nie są naprawiane, żeby prędzéj runęły.

Miasto Serbów zabudowane jest w guście nowoczesnym i nie ma nic wschodniego w sobie. Szerokie ulice, wysadzone drzewami tworzą aleje, domy murowane jedno i dwupiętrowe, bruk dobry, chodniki taflowe. Budowa domów gustowna świadczy o zdolnościach architektonicznych i uczuciu piękności mieszkańców; niejeden nawet z gmachów publicznych, jak pałac książęcy, kościół metropolitalny i akademia, przyniósłby zaszczyt nawiększym miastom europejskim. Na przedmieściach prawie wszystkie domy są przedzielone pięknemi ogrodami, a ta obfitość roślinności, utrzymując zdrowe i świeże powietrze, nadaje miastu pewną sielską postać.

Serbowie są po większéj części wysokiego wzrostu, wysmukli, silnéj budowy ciała i mają regularne i piękne rysy twarzy. Wyraz jéj u mężczyzn jest dumny i wojowniczy, sam chód, postawa ich i obejście już świadczą o męztwie i uczuciu swojéj godności i siły. Wszyscy uzbrojeni wyglądają jak nieodrodni synowie Sarmatów. Po wsiach ubierają się po wschodniemu: szerokie szarawały, wyżéj kolan opięte rzemieniem, czamarka bogato szamerowana sznurkami, a na głowie fez z kutasem. W większych miastach, zwłaszcza w Białogrodzie, noszą zwykle odzienie modnie europejskie.

Kobiety serbskie są także pięknie zbudowane, wysmukłe i szlachetnych rysów twarzy; postać ich wyraża dumę i uczucie godności niewieściéj. I one po wsiach ubierają się na sposób wschodni, a w miastach po zachodnio-europejsku. Tylko mężatki zamiast modnych kapeluszy noszą czerwone fezy, około których zawijają warkocze, co bardzo je zdobi.

Serbowie są szczerze przywiązani do swojéj religii wschodniego obrządku; duchowieństwo jednak w Serbii nie ma takiego poważania jak w krajach katolickich i protestanckich.

Co do sposobu życia Serbów, są oni nadzwyczaj umiarkowani i wstrzemięźliwi. Nie masz między nimi otyłych, a pijany Serb należy do białych kruków. Jak wszędzie na Wschodzie, tak i w Serbii, gościnność należy jeszcze do najpierwszych obowiązków. Serb jest także nader uprzejmym i usłużnym dla cudzoziemców.

Najwyższą władzą prawodawczą w kraju jest Skupczyna, bezpośrednio przez lud wybierana. Administracya kraju, urządzona na wzór pruski, odznacza się w ogóle porządkiem i dokładnością w załatwianiu spraw. Dzięki nadzwyczajnéj oszczędności Serbów, finanse kraju są w lepszym stanie niż w wielu innych państwach, chociaż naturalne bogactwo kraju jeszcze zgoła nie jest wyzyskiwane, i oprócz hodowli bydła, żaden inny przemysł nie istnieje w Serbii. Lud jest w ogóle ubogi, ale tyle ma już zaoszczędzonego grosza, że zamierza własnemi funduszami zbudować koléj żelazną, która ma przeciąć całą Serbią, i połączyć się z drogami żelaznemi austryackiemi i tureckiemi.

Na największą jednak uwagę zasługuje system edukacyjny w Serbii. Powiedzieliśmy już, że w całym kraju są dobre szkoły elementarne, i że rząd pomyślał o tém, by każda wieś miała swoją szkołę.

Nietylko atoli nauczaniem elementarném zajęto się w Serbii; pomyślano także o wyższém ukształceniu naukowém. Tak Białogród ma akademią, w któréj oprócz medycyny wykładają wszelkie inne umiejętności, a akademia ta takiéj nabyła reputacyi u zagranicznych Serbów i innych Słowian południowych, że uczęszcza do niéj równa prawie liczba zagranicznych i krajowych studentów. Oprócz akademii są inne jeszcze zakłady naukowe wyższe koszte[m] rządu utrzymywane. Między innemi na szczególną wzmia[nkę] zasługuje pensya wyższa dla panien, istniejąca w Białogrodzie, i z powodu swego wzorowego urządzenia, or[az] gruntownego ukształcenia nauczycieli i nauczycielek, cel[ująca] nad wszystkiemi wyższemi szkołami żeńskiemi naw[et] w Niemczech i w Szwajcaryi. Instytut to akademicki przez rząd założony; uzdolnione panny gruntownie się kształcą we wszystkich użytecznych umiejętnościach i sztukach.

Zasługuje także na uwagę organizacya wojskowa serbska. Jest ona naśladowaniem pruskiéj, z tą różnicą wszakże, że serbska bez porównania mniéj jest kosztowna i bardzo mało skarb obciąża. Każdy dorosły i zdatny do broni mężczyzna ipso facto jest żołnierzem, i z własnych funduszów sprawia sobie umundurowanie, broń, i wszelki rysztunki wojenne, o ile takowe mogą być własnością osobistą. Skarb publiczny płaci tylko za armaty, przyrządy oblężnicze i polowe, oraz zaprzęgi artyleryjskie i tym podobne przedmioty zbiorowego użytku, zostające pod zawiadywaniem ministra wojny. Tym sposobem Serbia może za małe pieniądze postawić znaczne wojsko na stopie wojennéj.

W ogóle Serbia pod względem swojego rozwoju cywilizacyjnego i instytucyi, a szczególniéj organizacyi szkólnéj i wojskowéj, ma wiele podobieństwa do Szwajcaryi.

Telegramy.

Karlsruhe, 7 lipca. Karlsruher Ztg ogłasza z bezpodstawną wiadomość kilku dzienników o rzekomych bezpośrednich układach rządu z kurya rzymską względem obsadzenia fryburgskiéj stolicy arcybiskupiéj. Obecnie toczą się jeszcze układy z kapitułą fryburgską o uzupełnienie listy kandydatów.

Monachium, 7 lipca. Jak słychać, przybędzie tu wkrótce ski następca tronu wraz z małżonką w tym tygodniu w podróży z Florencyi do Drezna i kilka dni zabawi.

Monachium, 7 lipca. W obec wyszłego z Stuttgartu zaprzeczenia podtrzymuje Süddeutsche Presse twierdzenie, że rząd bawarski zaproponował utworzenie południowo-niemieckiéj komisyi wojskowéj i domyśla się, że rząd wyrtembergski na projekt ten nie przystanie.

Stuttgart, 7 lipca. Król zezwolił już na zaczęcie z Stanami Zjednoczonemi rokowań nad traktatem, dotyczącym naturalizowania zobopólnych poddanych stósownie do traktatu zawartego między niemi a Prusami. Rokowania z p. Bancroft rozpocznie sam baron Varnbüler dziś lub jutro w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wiedeń, 7 lipca. Dzisiejsza Wiener Ztg ogłasza w części urzędowéj sankcyonowane przez cesarza prawo o przeprowadzenie bezpośrednich wyborów do izby posłów skiéj, jako téż przyjęte tymczasowe zmiany statutu banku narodowego, i ugodę zawartą z węgierskiém ministerstwem o bicie nowéj monety zdawkowéj.

Paryż, 6 lipca. Ciało prawodawcze. Dalszy ciąg obrad budżetowych. Dyskusya specyalna trudni się przedewszystkiém żądaniem dodatkowych kredytów za rok 1867. Przemawiają pp. Buffet, Magne, Favre i Picard. Odnośny projekt do prawa przyjęto. — Minister margrabia de Moustier udał się dzisiaj do cesarza do Fontainebleau. — Epoque dowiaduje się z najlepszego podobno źródła, że wybory powszechne odbędą się dopiero roku 1869. Tenże dziennik zbija pogłoskę, według któréj zażądał jenerał Dumont w Rzymie posiłków w przypuczczeniu przygotowującego się w czasie najbliższym ruchu stronników Garibaldego. — Patrie pisze: Z obrad ciała prawodawczego okazuje się, że wszystkie stronnictwa ożywione są życzeniem utrzymania pokoju. Spodziewaćby się należało, że zgodność taka wszystkich zapatrywań zrobi po za Renem pomyślne wrażenie i wywoła z strony przeciwnéj wzgląd pełen umiarkowania. Żałujemy, iż skutek jest wręcz przeciwny.

Paryż, 7 lipca. Ciało prawodawcze. Obrady nad kredytami dodatkowemi za rok 1868. Pierwsze dwie sekcye, dotyczące departamentu wojennego przyjęto, na sekcyą trzecią wszczęła się bardzo ożywiona dyskusya. Sprawozdawca p. Gressier wnosi w imieniu komisyi o redukcyą téj sekcyi o jeden milion franków. Minister wojny, marszałek Niel w dłuższéj przemowie zbijał pod tém wniosek ten. Armia — rzekł pomiędzy innemi, — nie była w 1867 r. zdatną do korzystnéj przeciw ościennemu mocarstwu walki. Potrzeba było zająć się odważnie środkami, położeniu odpowiadającemi, by dać Francyi w własnym domu gwarancye pokojowe. Dnia 1 stycznia 1868 liczyła armia czynna 418,000 ludzi a przeto więcéj niż liczba budżetowa. Pomnożenie to pochodziło z częściowego powołania rezerw, które wyćwiczyć należało w służbie nową bronią. Wiosna nadeszła a obawy wojenne znikły. Cesarz zezwolił na urlopowanie 12,000 ludzi, stan czynny przewyższał jednakże jeszcze budżetową granicę 400000 ludzi. Po powrocie z obozu pod Châlons zezwolił cesarz na nowe urlopy w stósunku do tworzących pułków puszczono najpierw uprawnionych do urlopów półrocznych, przez co osiągnięto liczbę budżetowi odpowiednią. Minister wojny poleca w końcu usilnie odrzucenie wniosku komisyjnego, za którym następnie przemawia p. Segris. Po ponownem przemówieniu marszałka Niela uchwala izba wziąść pod obrady wniosek komisyjny. Posiedzenie trwa daléj.

Londyn, 6 lipca. W izbie niższéj odrzucono 136 głosami przeciw 31 na dzisiejszéj naradzie komitetowéj nad bilem o zapobieżeniu przekupstwu przy wyborach ustawę, według któréj dwóch sędziów specyalnych zamianowanych być miało. Pan Disraeli wniósł o odroczenie dyskusyi, aby zbadać konieczne teraz kroki.

Londyn, 7 lipca. Według nadeszłych z Nowego Jorku wiadomości z dnia 27 z. m. przyjęła izba reprezentantów projekt do nowego prawa, tyczącego się oclenia krajowych przedmiotów. — Prezydent Johnson zamianował dotychczasowego jeneralnego pobórcę celnego w Nowym Jorku, pana Smythe posłem przy dworze wiedeńskim.

Bukaresz, 5 lipca. Rozkazem księcia odroczone zostały wybory do senatu na dzień 19 lipca.

Białogród serbski, 6 lipca. Dziś stracono rotmistrza Newadowicza, szwagra księcia Karadżordżewicza.

Waszyngton, 25 czerwca. Reprezentantów stanu Kansas przyjęto do izby niższéj. Członkowie demokratyczni zaprotestowali przeciw przypuszczeniu reprezentantów, którzy narzuceni zostali wojskowemi środkami i pod okolicznościami przeciwnemi konstytucyi. — W Alabamie zakazano gazetę z powodu wzniecania nienawiści i pogardy przeciw władzy.

Waszyngton, 27 czerwca. (Parowcem „City of Paris"). W veto, które prezydent Johnson założył przeciw bilowi Stevena, dotyczącemu przypuszczenia sześciu stanów do reprezentacyi kongresu, oświadcza tenże, że kongres przez uchwałę swoją przywłaszczył sobie prawnie nie przysługującą mu nad temi państwami władzę, a co do stanu Alabama otwarcie naruszył konstytucyą, narzucając temu stanowi konstytucyą; dla tego odrzuca uchwałę tę mocą prawa, przez sam kongres potwierdzonego. — Jenerał Grant doniósł jenerałowi Macdonellowi urzędownie, że reprezen-

acya stanu Arkansas przyjętą została do kongresu i że przeto ustać tamże powinien rząd wojskowy. Pan Henryk . Smith, obecnie collector (?) of port w Nowym Jorku zamianowany został posłem w Austryi.

Berlin, 8 lipca. Sąd stanu skazał byłego hanowerskiego ministra spraw zagranicznych hr. Platen zaocznie za zdradę stanu na 15letnie więzienie w domu karnym (Zuchthaus) i dziesięcioletni dozór policyjny.

Paryż, 8 lipca. Ciało prawodawcze odrzuciło poprawkę, żądającą zmniejszenia liczby koni wojskowych o 3000.

Madryt, 8 lipca. Wczoraj aresztowano siedmiu jenerałów, pomiędzy nimi jenerała Serrano. Trzéj inni ratowali się ucieczką.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 8 lipca 1868. (Edward Mamroth.)

		z dn. 7			z dn. 7
owietrze: pochmur.			**Giełda wal.**: chwiej.		
yto: ospale.			Pruska poż. 4½%	95¾	95¾
Lipiec	56	58	dto dto 5%	103⅜	103⅜
Lipiec-sierp	52	53	Poż. państwa	83⅜	83⅜
Wrzes paźdz	51	52	Poż. list. zast. 4% n.	85¾	85¾
pirytus: stale.			dto rent	89	88¾
Lipiec-sierp	19 5/24	19⅛	Austr. poż. nar.	56¼	56¼
Sierp.-wrześ	19½	19¼	dto losy 1864 r.	77½	77⅜
Wrzes.-paźd	17⅛	17⅚	Polsk. list. zast.	62¼	62⅜
lej rzep. lip.-sier.	9⅚	9 19/24	Ros. poż. pr. 1864 r.	111¾	111½
Wrzes.-paźdz	9⅚	9⅞	Rosyjskie bankoty	82	82¼
wies: wrzes-paź.	27¾	28⅜	Włoska renta	54⅛	54½
Wypow. żyta	5000	9000	Amerykany	78	78⅛
ypow. spiryt	70000	80000			

Szczecin, 8 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)

		not. 7			not. 7
szenica: spokoj.			**Oléj rzepiowy** niezm.		
Lip.-sierp	87½	87½	Lip.-sierp	9⅔	9⅔
Sierp.-wrzes	84½	84¾	Wrzes.-paź. 1868	9¾	9¾
Wrześ.-paźdz	76½	76½	**Okowita** stale.		
yto nieożyw.			Lip.-sierp	18¾	18 7/12
Lip.-sierp.	58¾	59¼	Sierp.-wrzes.	18¾	18 7/12
Sierp.-wrzes	54¼	54½	Wrześ.-paźd. 1868.	17 11/12	17⅚
Wrześ.-paźdz	52½	52½			

Krakowski Teatr polski w Poznaniu.

* **Poznań**, 8 lipca. Pierwszorzędny artysta i perła krakowskiego towarzystwa dramatycznego, p. Wincenty Rapacki, odebrał wczoraj wymowne oznaki uwielbienia ze strony publiczności poznańskiéj, która na benefisowe jego przedstawienie nie omieszkała nader tłumnie się zebrać. Zaledwie się on pokazał na scenie, powitano go grzmiącemi oklaskami a w ciągu sztuki dawano mu w każdym akcie po kilka razy bravo, i to nie z konwencyonalnéj tylko grzeczności, która ulubionych beneficyantów każe bez względu na zasługę raczyć aplauzem, lecz w głębokiém poczuciu jego gry mistrzowskiéj. Tytułowa rola w znanéj tragedyi Gutzkowa Uriel Akosta dozwoliła mu uwydatnić nie wszystkie wprawdzie, lecz przynajmniéj główniejsze zalety wysokiego jego talentu. Ciekawą postać myśliciela żydowskiego z XVII wieku, który zaprzeczeniem nieśmiertelności duszy ściągnął na siebie gromy talmudycznéj ortodoksyi i padł w końcu ofiarą zaciekłości rabinów, przedstawił p. Rapacki z prawdziwym artyzmem. Umiał on w nim obok wspólnych wszystkim nowatorom religijnym cech charakterystycznych uwidomić wybitnie specyficznie żydowskie rysy i oryentalnemi barwami ukolorować całą jego postać. W pięknych rozmowach z Judytą i w monologach, odsłaniających widzowi tajniki wnętrza i śmiały polot owéj duszy ognistéj, z ufnością szukającéj promyka prawdy w dogmatach skostniałego judaizmu, zjednał sobie p. Rapacki uznanie wszystkich znawców umiejętném stopniowaniem efektów. Najznakomiciéj powiodła mu się niezaprzeczenie scena, w któréj dotknięty srogą klątwą Uriel stacza straszną walkę z samym sobą i ulegając wreszcie błaganiom niewidoméj matki i kochanki, postanawia publicznie w synagodze odwołać swą doktrynę, o któréj prawdziwości jest zawsze jeszcze jak najmocniéj przekonanym.

Świetnie wypadła także scena, w któréj Uriel nie mogąc dłużéj wytrzymać moralnych tortur, zadawanych mu przez rabinów i zawistnego Ben Jochaja przy odwołaniu mniemanych błędów, zrzuca maskę pokory i z niewymowną goryczą powtarza słowa Galileusza: Eppur si muove!

Taki Uriel znalazł godną siebie Judytę w pani Modrzejewskiéj, która rolę swą, już samą przez się wdzięczną, mistrzowskiém cieniowaniem uczuć i prześliczną deklamacyą niezmiernie podniosła. Pani Wolska przedstawiła dobrze starą matkę Uriela, Esterę, i chyba tylko wielką jéj radość z powodu nawrócenia syna trochę za drastycznie oddała. Pan Wolski jako lekarz Sylwa, pan Benda jako Rabin Santos, pan Wolański jako Ben Jochajo, pan Ładnowski (ojciec) jako 90letni Ben Akiba wywiązali się w ogóle dobrze z ról swoich. Tylko pan Janowski, przedstawiający Manassego Wanderstratena, ojca Judyty, nie zawsze trafiał we właściwe klawisze, jak n. p. wtedy, gdy z przestrachem żywie powiadał, że Ben Jochajo może go finansowo zrujnować.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 8 lipca. W uzupełnieniu sprawozdania naszego wczorajszego o pobycie **gości galicyjskich** w mieście naszem, podajemy dziś osnowę wspomnianéj pokrótce przemowy pana Ignacego Moszczeńskiego, który na uczcie niedzielnéj wniósł następujący

Toast do braci Rusinów:

„Dopiero co wzniesionym został toast na cześć twórcy „Pieśni o ziemi naszéj", ziemi, którą od Bałtyku po Dniepr i Tatry równą ukochaliśmy miłością. Do Was więc zwracam te słowa bracia Rusini, do Was, co jak ongi tak dzisiaj na najniebezpieczniejszych osiedliście kresach. Jeżeli dwa konstytucyjne rządy niejakie udzieliły nam swobody, rozwielmożył się wróg stary w potężniejszą niż kiedykolwiek siłę. Pomnijcie, iż rok jeszcze nie minął od etnograficznéj moskiewskiéj wystawy. Pomnijcie co dla nas zdziałał król Batory i Władysław IV. Na kogo czekał i kogo pragnął w swoich szeregach zwycięzca z pod Wiednia.

„Polska na rycerskości i katolicyzmie oparta. Lecz nie jest to duch wyłączności XVIII wieku; jest to duch najobszerniejszéj tolerancyi, duch cywilizacyi i swobody bratniéj miłości, wspólne braterstwo na tylu pobojowiskach krwią wspólnie przelaną stwierdzone. Macież więc do wyboru po jednéj stronie cywilizacyą, swobodę i miłość braterską, po drugiéj stronie obłudę, ucisk i zdradę.

„Wznoszę ten toast na cześć braci Rusinów, którzy już wyjechali, na cześć Rusinów co tutaj przybyli. Pojmujemy, iż wróciwszy w Wasze domowe progi, ciężkie a trudne wśród swoich czekają Was prace, na cześć więc Waszą wnoszę toast

Strzemiennego!"

Wreszcie zamieszczamy tutaj następujących uwag kilka, które o wycieczce „Sokoła" pisze nam jeden z poważnych obywateli z nad Wełny:

„Nie pytamy — są to słowa korespondenta, które najzupełniéj podzielamy — kto był, jak był, lecz myśl zbiorowych wędrówek po kraju, chęć poznania go bliżéj, i kraju i ludzi, nie mogła powstać jak w sercach zacnych, umysłach poczciwych.

„Słusznie jeden z przybyłych mówców powiedział: „To kochamy co znamy, a tém więcéj kochamy im lepiéj poznamy." Czyż Tadeusz Czacki, który nigdy stopą na obcéj nie postał ziemi, Brodakowski, Wincenty Pol byliby tyle tak znakomitych dzieł skreślili, czyż byłaby powstała „Pieśń o ziemi naszéj", gdyby jéj twórca nie był téj ziemi zmierzył od puszcz litewskich po wielkopolskie równiny, od Bałtyku po szczyt Krępaku.

„Nie każdemu daną jest możność podróżowania en seigneur i pojedyncze wyrabianie towarzyskich stósunków, a la jeunesse dorée woli wygodny gościniec do swoich wycieczek przez Berlin, Drezno, Wiesbaden a często Homburg do ostatecznego celu, Paryża, aniżeli do stóp Wawelu i szczytów Karpat; a zapoznaje się z sobą nie w gniazdach ojczystych, lecz pierwszorzędnych hotelach, lub dworcach kolei żelaznych. Zaiste wycieczka „Sokoła" do starego Mieczysława grodu mniéj wygodną, mniéj wykwintną, lecz przystępniejszą dla każdego z gorętszém poczuciem, poczuciem poznania ojczystego kraju. Pierwszy więc przykład naśladowania godny dany przez Galicyjsko-Krakowskich Braci, złamane trudności, gdyż witaliśmy ich nawet od granic Bukowiny przybyłych. Tém więcéj dla przedsiębiorców całéj wycieczki zasługi, im ją przystępniejszą dla każdego zrobili, im więcéj ułatwili komukolwiek możność poznania ojczystego kraju.

„Nie możemy zarazem pominąć zupełnego uznania dla mężów, którzy w urządzającym komitecie podjęli trudy i prace w urządzeniu gościnnego przyjęcia dla przybyłéj braci.

„Nam zostanie wspomnienie miłych chwil wspólnie spędzonych i nie ostatnie: Do zobaczenia!"

—* Po wyjeździe gości galicyjskich, rozjechaniu się młodzieży szkólnéj na wielkie ferye a wielu familii, mieszkających stale w mieście naszém, do wód lub na wieś, **Poznań mało jest ożywiony**. Pozostała publiczność polska zgromadza się, przyznać musimy, tém liczniéj na przedstawienia polskiego teatru krakowskiego. Wczoraj na tragedyi „Uriel Acosta", danéj na benefis utalentowanego artysty polskiego pana Rapackiego, można było spotkać się w teatrze z wszystkimi, których obowiązki twarde przykuwają do pobytu w Poznaniu. Nie można wątpić zatém, że sobotnie przedstawienie ściągnie do teatru całą naszą polską publiczność. **Romeo i Julia**, tragedya Szekspira, którą pani **Modrzejewska** na swój benefis obrała, jest bowiem bez wątpienia jednym z utworów poety, które się najlepiéj wydają na scenie i najdostępniejszemi są dla ogółu. Treść sama tego dramatu znaną jest zapewne większéj części naszych czytelników, przedmiot zaś jego, stary jak świat, „należy do szczupłéj liczby tych żywotnych zadań, które przeznaczono ludzkości ciągle przerabiać i ciągle w swoje życie wplatać." Romeo i Julia, to wyłącznie dramat miłości: nie téj miłości czysto zewnętrznéj i zmysłowéj, którą pojmował świat starożytny, ale téj, która jest wewnętrzną natury naszéj potrzebą i przechodzi w świętą i nietykalną dziedzinę ducha. Dwa czynniki tego dramatu umiał Szekspir z dziwną składnością i siłą, w jedno spleść i połączyć: żywioły liryczny i tragiczny. „Ilekroć miłość Romea i Julii potrąca o zewnętrzne przygody, tam poeta używa całéj żywotności i siły dramatycznéj, gdzie zaś maluje błogie położenie kochanków, wymianę wzajemną ich dusz młodzieńczych, tam przedstawia nam sceny pełne wdzięku idylicznego; wyłączną zaś sobie genialnością tak wysoko tę stronę liryczną podnosi, że pomimo wciąż rosnącego zajęcia i żywego dramatycznego pochodu sztuki, najchętniéj się wracamy do scen czysto miłosnych: spotkania się kochanków na balu, monologu Julii, sceny ogrodowéj, i sceny rozłączenia się nowożeńców. W takiéj tam czystości pochwycona idea miłości, takim wieje wdziękiem i taką siłą prawdy uderza, że trudno znaleść młodzieńczą swobodną parę, któraby nie znalazła w téj sztuce dziejów własnego serca. Najgenialniejszą stroną dramatu a najmniéj może dotychczas pojętą, jest całość, w jakiéj występuje idea zasadnicza: najszlachetniejsze namiętności o tyle tylko dobroczynnie i żywotnie w nas działają, o ile stoją pod wędzidłem rozumnéj i obyczajnéj woli naszéj. Puszczone samopas stają się groźnemi wrogami naszéj natury, w pochodzie własnym przesilają się, słabną, nikną i niweczą człowieka. Niebezpieczném jest wytrącić je z równowagi duchowéj, przelać w nie całą swą istność, gdyż wkrótce zwichnięty porządek przyrodzony domaga się odwetu, a mściwa jego ręka nieubłaganie nas ściga."

Szekspir nietylko przeprowadza myśl swoją w całym przebiegu sztuki, i uwydatnia ją samém smutném jéj zakończeniem, lecz, ażeby ją jeszcze jaśniéj wypowiedzieć, kładzie ją w usta O. Laurentego, tego mnicha filozofa, który stoi na uboczu wszelkich namiętności, również zawiści starych Capuletów i Montecchich, jako i miłości młodzieńczéj Romea i Julii, a który właściwie zastępuje chór starożytnego dramatu. Ostatecznym celem autora nie jest więc jedynie ta czuła historya dwóch kochanków, rzucanych pod wpływem ślepego losu w szczęśliwe i nieszczęśliwe koleje, przedewszystkiém chodzi mu o uwydatnienie pewnych praw natury, pewnych prawd psychologicznych i moralnych, a mianowicie téj, że każda namiętność puszczona bez wódzcy na samowolę, nosi sama w sobie zaród własnéj zagłady.

Nie myślimy zgłębiać tu innych zalet, zalet zewnętrznych tego arcydzieła, gdyż niedorośliśmy takiéj pracy, i sądzimy, że publiczność woli sama przez siebie ocenić całą jego piękność i wszystkie jego przymioty, które na scenie o wiele więcéj i wyraźniéj czuć się dają niż w czytaniu. Dla tego téż liczymy na pewno, że się również miasto, jak i prowincya licznie zgromadzą na przedstawienie sobotnie, które, o ile wiemy, będzie pierwszém przedstawieniem „Romea i Julii" na scenie narodowéj. Że wykonanie będzie odpowiedniém, tj. bardzo dobrém, zapowiada nam nader właściwa obsada ról. Dwie role tytułowe, powierzone są pani Modrzejewskiéj i p. Ładnowskiemu synowi. Tak Romeo jako i Julia wymagają przedewszystkiém głębokiego poczucia lirycznego i drastycznego, a o ile mogliśmy poznać, rodzaj talentu obojga artystów, jest to właśnie kierunek ich zdolnościom właściwy i wydział, w którym się odznaczają.

Postać O. Laurentego, tak głęboką i objaśniającą nas główne z myślą autora, odda p. Rapacki; po talencie tego artysty należy się nam spodziewać, że przedstawi ją, jak inne postacie Szekspirowskie, tj. doskonale pojętą i ujętą w charakterystyczne kształty zewnętrzne.

Pan Benda jako Merentio, ma obszerne pole popisu w kierunku humorystycznym; trudno znaleść zdatniejszego przedstawiciela dla téj roli, którą autor swą niewyczerpaną werwą przepełnił. Ulubiony nasz artysta, który w rolach Grabca, Poloniusza i Giboyera, tak umiał zainteresować całą publiczność, może i w téj tragedyi podnieść o wiele ogólne powodzenie, rozweselając nas ciętym dowcipem Szekspirowskim po znużeniu, które tragiczne momenta sztuki zawsze wywołują.

Pani Wolska, pani Ekerowa, pp. Wolski, Wolański i Hennig podjęli się innych ról ważniejszych w „Romeo i Julii", wolno się więc spodziewać, że przedstawienie, w którém wezmą udział prawie wszyscy najlepsi artyści Towarzystwa krakowskiego, nie zawiedzie oczekiwania ogólnego i liczyć się będzie do najlepszych tegorocznych.

Na koniec raz jeszcze zachęcamy publiczność naszą, ażeby w sobotę w liczném gronie do polskiego teatru się zgromadziła, zwracając jéj uwagę i na to, że benefisyantka, pani Helena Modrzejewska, zasłużyła sobie swoją usilną pracą w tym zawodzie sztuki narodowéj, na tę drobną oznakę prawdziwego uznania.

— * Donoszą nam z **Berlina**: „Tutejsze Towarzystwo Przemysłowców Polskich odbyło na dniu 21 czerwca wycieczkę za miasto, by wspólną zabawą w polskiém dobraném gronie rozweselić i pokrzepić ducha. Około godziny 7 z rana, wśród pięknéj pogody, wsiadło około 124 osób na parowiec obok mostu Janowickiego, zmierzając przy odgłosie muzyki do Zielonéj Dąbrowy (Grüne Au). Najrozmaitszego zatrudnienia i pochodzenia osoby: rzemieślnicy, artyści, akademicy itd., wszyscy razem, chyba tylko rodowéj krwi węzłem spokrewnieni, jak rodzeni bracia mieścili się razem, a harmonia uczuć znalazła oddźwięk w harmonii pieśni Wasilewskiego: „Wesoło żeglujmy wesoło", która z wodami Sprei popłynęła w dal na podziw tym, o których uszy echo pieśni naszych nigdy się może dotąd nie odbiło. Bez wątpienia, należy się zasługa tego, żeśmy sobie pieśni polskie przypomnieli, towarzystwu naszych śpiewaków pod dyrekcyą p. R. Danysza, którzy nam w dniu tym niejedném wykonaniem miłą niespodziankę sprawili. Około 9½ przybyliśmy na miejsce przeznaczone, zkąd po krótkim odpoczynku ruszyliśmy do boru i tu najrozmaitsze gry zabrały czas do 1 godziny. Gdy zaś strudzone ciało poczęło się praw swych dopominać, wróciliśmy z muzyką na czele do sali, gdzie czekał nas przygotowany obiad. Że i te chwile umiano uprzyjemnić miłą gawędką, niepotrzebniebym wspominał, wspomnę tylko, że na wniosek dra K. Koehlera wzniesiono toast na cześć naszych deputowanych i przesłano go telegrafem do Poznania na ręce p. Kantaka, który w kilka godzin potém przysłał podziękowanie, życząc nam dobréj zabawy. Zabawa téż wiodła się wybornie. Po obiedzie była umówiona godzina dolce far-niente, którą spędzał jak kto wolał: jedni wożąc się na gondolach i łódkach, drudzy chowając swe siły na dalsze potrzeby. Tymczasem przybyło koleją żelazną prawie jeszcze dwa razy tyle Polaków z Berlina a na odgłos umówionego sygnału, zebrało się napowrót całe Towarzystwo na sali, gdzie raźnym mazurem rozpoczęto tańce. Trwały one aż do godziny 7, poczém znowu przenieśliśmy się do boru a wspólne zabawy trwały tu aż prawie do 10 godziny, o któréj dopiero kolej żelazna powiozła strudzonych napowrót w duszne mury miasta. Wypada mi wspomnieć, że zasługa podtrzymywania i ożywiania zabawy należy się w znacznéj części pp. akademikom, z których pozwolę sobie wymienić nazwiska p. dra Koehlera, Grabowskiego, Konopki, Broekera, Szenica, Kościelskiego itd. Jeżli komu to właśnie pp. akademikom należy się podziękowanie, że tak gorliwy okazują współudział naszemu Towarzystwu, przychodząc mu w pomoc odczytami swemi, które zastósowują ile możności do wyobrażeń i pojęć przemysłowców. Ale i w téj mierze zasługuje na szczególną wzmiankę odczyt p. dr. Koehlera miany na posiedzeniu 27 czerwca: „O człowieku i zwierzęciu", w którym, pomiędzy innemi mówiąc o teoryi Darwina, wyłożył argumenta, przeciw niéj mówiące, tak jasno i przystępnie, że całe Towarzystwo na wezwanie prezesa p. Kahl podziękowało mu przez powstanie z miejsc. Nadmieniamy, że nawet przyniósł z sobą na zebranie czaszki człowieka i małpy, aby tém jaśniéj rzecz wyłożyć, przy czém zwrotami pełnemi humoru umiał utrzymać naszą uwagę w naprężeniu. Takie i w ten sposób opracowane odczyty przynoszą nam niezmiernie wiele korzyści, bo zaznajomiają nas z przedmiotami przed tém nieznanemi, a gdy rzecz zostanie dobrze zrozumianą, na długo téż utkwi w pamięci.—Czujemy się zobowiązani do wyrażenia publicznego podziękowania p. Susmanowi, księgarzowi z Poznania, który ofiarował naszemu Towarzystwu książek za 30 talarów, zostawiając nam wybór ich do woli — Wspomnieć mi jeszcze na ostatek wypada z bawiących tu Polaków p. dra Robińskiego, który jedynie w celu wydoskonalenia się w zawodzie swym lekarskim porzucił donośną praktykę w Prusach Zachodnich, a pracując na tém polu, kilku już pracami dał się poznać naukowemu światu. Prócz tego wspomnieć wypada o artyście, malarzu historycznym p. Bochenek, który kosztem rządu 5 lat kształcił się w Rzymie w swéj sztuce. Cieszymy się nadzieją, że jeden znowu rodak więcéj da się poznać światu na polu sztuk pięknych."

— * **Straż ogniowa poznańska** odbyła w niedzielę przy licznym udziale członków miesięczne ćwiczenia. Ćwiczenia te, na których i wielu z naszych gości galicyjskich było przytomnych, były bardzo urozmaicone. Oddział wdrapujących się ćwiczył się w wdrapywaniu po drabkach, zakładaniu pomostów i wchodzeniu na dach, windowaniu węża na trzecie piętro a potém na dach. Następnie odbyto próby z sikawkami. Wąż ratunkowy umocowano na trzeciém piętrze i spuszczano na nim osoby, również na linie Antoniego, przy któréj jeszcze umocowany był miech ratunkowy. Znany respirator także był użyty. W ćwiczeniach tych brali również udział ludzie zatrudnieni przy wodociągach.

* — Dnia 1 lipca utworzona została w dominium Polskawieś przez komisarza naczelnego prezesa uroczyście **szkoła agronomiczna**. Dyrektorem tego zakładu jest dzierzawca dóbr królewskich p. Döllen. Elementarne nauki udzielać będzie protestancki nauczyciel Habermann z Pobiedzisk. Z 12 miejsc wolnych 8 jest obsadzonych. Wychowańcy otrzymują bezpłatnie stół, pomieszkanie i naukę, są atoli zobowiązani do prac gospodarczych służących do ich wykształcenia. Kandydaci, chcący być przyjęci do tego zakładu, muszą być rodem z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i liczyć lat 16 do 20. Kurs jest dwuroczny. Nauka będzie **wyłącznie w języku niemieckim**. Uczniowie atoli mogą należeć do różnych narodowości i wyznań. Kuratoryum zakładu składa się z landrata powiatu średzkiego i przewodniczącego powiatowego stowarzyszenia agronomicznego pana hrabiego Arco w Wrączynie.

— * Przy obdukcyi ciała zmarłéj przed kilku dniami na **trychiny** osoby znaleźli trzéj lekarze tutejsi najwięcéj trychin pod skórą brzuszną, która najbliżéj wnętrzności się znajduje. Znajdowały się one jednakże prócz tego i w odleglejszych częściach ciała, jak np. w rękach itd.

— * Donoszą nam o kilku **nieszczęściach**, przez nieostrożność wynikłych. Dnia 24 czerwca spłonęły wszystkie zabudowania gospodarstwa z całym żywym i martwym inwentarzem w Baszkowie pod Zdunami. Kobieta, piekąca chleb, oparła tlące się półmiotło, służące do wymiatania węgli z pieca, na dachu słomianym, a sama znużona pracą, zasnęła. Dach się zapalił i niemożna go było ugasić. W Osieku pod Pakosławiem dziecko, pozostawione bez dozoru przy piecu od chleba, zbliżyło się do ognia, a zajęte płomieniem, wkrótce wśród najokropniejszych mąk ducha wyzionęło.

— * **Kalendarz**. Jutro, w czwartek dnia 9 lipca, Zenona męczennika; w kalendarzu słowiańskim Cyrylla. Wschód słońca o godzinie 3 minut 57; zachód o godzinie 8 minut 12.

Dnia 9 lipca 1330 roku spalenie Nakła przez Krzyżaków; — 1460 założenie opactwa lubieńskiego; — 1623 Gdańsk składa hołd i płaci podatki; — 1734 kapitulacya Gdańska i zajęcie go przez Moskali; — 1736 koniec sejmu pacyfikacyjnego.

(ł.) **Z Grodziska**, 6 lipca. Przed siedmiu tygodniami donosiłem, iż dobra Wąsowo w drodze publicznéj subhastacyi na dniu 15 maja r. b. nabył kupiec Wolff Badt ztąd — jako plenipotent kupca Ludwika Lewinek z Tucholi — za sumę 193,600 talarów. Wczoraj, dnia 5 lipca, sprzedał pan Badt ową majętność kupcowi Ryszardowi Hardt z Berlina za cenę wynoszącą 208 000 tal., skorzystał więc na tém kupnie 14,400 tal., zastrzegłszy sobie przytém jeszcze 200 sążni ubitego drzewa szczepowego bukowego, około 500 kóp dzwon do kół, i oprócz tego drzewo na dwóch spłazinach stojące, które pan Badt osobno w roku 1862 i 1866 na Wąsowie zakupił. Tak korzystna sprzedaż ze strony pana Badt musi prawie zadumiewać, jeżeli się zauważy, że nowa landszafta poznańska oszacowała ową majętność włącznie z drzewem powyżéj wymienioném (zastrzeżoném) na 126,753 tal. 4 sgr. 6 fen. a bez owego drzewa tylko na 120,670 tal. 23 sgr. — a dzisiaj ów kupiec berliński płaci zań 208,000 talarów.

W zeszłą sobotę spadł w Gninie z rusztowania tutejszy blachnierz R., naprawiając kopułę wieży kościoła parafialnego w Gninie. Powód tego nieszczęścia był, że drabina, stojąca na owém rusztowaniu, przeszło dwa piętra wysokiém, zsunęła się w chwili, gdy pan R. po za nią chciał przejść, a uchwyciwszy się jéj, z nią razem spadł na ziemię, lecz na szczęście nie tak niebezpiecznie, jak to przed przywołaniem lekarza sądzono. Referent odwiedził dzisiaj chorego, który, będąc z natury silny i jeszcze dosyć młody, wkrótce pewno wyzdrowieje, a na późniéj będzie ostrożniejszym.

† **Z ziemi Wschowskiéj**, 4 lipca. Już dość dawno temu, kiedy wasz nowy korespondent zaśpiewał mi „Requiem", aleć ja żyję jeszcze, choć ledwie dyszę! Dowód na to, że po staremu chwytam za zupełnie zaschłe już pióro, by wam donieść o sprawie, która mnie zawsze szczerze zajmowała i zajmuje. Sprawa to Towarzystwa Pomocy Naukowéj.

Otóż mieliśmy w Lesznie w dniu 1 lipca walne zgromadzenie członków powiatowych. Dziwnie mi brzmi ten wyraz „walne", gdy pomyślę, jakiém ono było; i dziwnie się każdemu wydawać ta nazwa będzie, skoro przeczyta, co oto następuje. Musicie wiedzieć przedewszystkiém, że przez ciągłe zabiegi i prace komitetu liczba członków Towarzystwa dochodzi w naszym powiecie do 72. A ponieważ przez grzeczność jednego z członków komitetu dostałem do ręki spis wszystkich, przeto i dość ścisłą statystykę tychże podać wam mogę; wszakże takowa, dając w tym kierunku poznać nasz powiat, nie może być bez interesu. W spisie tym umieszczonych jest 14 dziedziców i trzech dzierżawców Polaków; o ile pamięć chwilowo sięga, znajduje się w powiecie jeszcze dwóch dziedziców Polaków, którzy atoli do Towarzystwa dotychczas się nie wpisali. Duchownych katolickich, proboszczy i wikaryuszów, należy do Towarzystwa 15. Rozmaite położenie zajmujących osób w powiecie Polaków należy do tegoż 20; między tymi jedyny doktor, szanowny nasz Metzig, w téj kategoryi najwięcéj płacący. Niemców przystąpiło dotąd do Towarzystwa 20 osób. Otóż i statystyka. Każdy z tych członków otrzymał wezwanie drukowane na to walne zebranie, podpisane przez prezesa i sekretarza komitetu. Koszta druku i opłatę pocztową poniósł chętnie p. T. Dzierzykraj Morawski, jako prezes komitetowy, w téj myśli, iż w ten sposób liczba członków na naznaczony termin znaczną będzie. Ha! omyliły nadzieje! Bo oto z dziedziców stawiło się trzech i to tych, którzy od zawiązania się Towarzystwa w pracy téj przewodniczyli i zawsze gorliwy w niéj biorą udział, byli to pp. S. z Br., S. z G. i Ch. z G. Z księży zamiejscowych jedyny ks. A., również do powyższych trzech obywateli, co do udziału w pracach Towarzystwa się doliczający.

Z trzeciéj kategoryi przybyło na to zebranie miejscowych członków trzech, a dwóch zamiejscowych, p. Pr. R. ze Wschowy, członek nader gorliwy w zbieraniu składek w swym obwodzie, jakoż i w wszelkiéj pracy dobro Towarzystwa za cel mającéj, i N. B. z Osieczny. Z czwartéj stanął znów jedyny, p. aptekarz W. z Leszna. Otóż tedy walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu wschowskiego stanowiło dziesięć osób! Zaiste! dość wielu powołanych, ale mało wybranych!

Jak sobie wyjaśnić tę obojętność na sprawę tak ważną, tak w swych wynikach dla dobra ogółu już dostatecznie udowodnioną, trudno sobie zdać dostateczną odpowiedź. Mnie się zdaje, że to wyraźny upadek duchowy, którego skutki dla nas mogą być nawet obliczone, a że wypadek téj rachuby bardzo niepomyślnéj i to z każdego względu, łatwo każdy myślący pojmie. Wielu z członków zapewne mniema, że dając na cele Towarzystwa składkę, już się wywięzują zupełnie ze swych obowiązków względem niego. Prawda, że bez składek Towarzystwo istniećby nie mogło; ależ i to prawda, że „dobry pieniądz, aleć stokroć lepsza cnota". A cnotę tę obywatelską nietylko pieniądzem, ale i słowem, udziałem w zebraniach, okazać należy a mianowicie takim członkom, którzy przez swe położenie towarzyskie, przez swe ukształcenie, winni stać dla innych zawsze na świeczniku!

Gdy prezes komitetu, p. T. Dz. M., dla pogrzebu teścia swego, na wyznaczonym terminie stanąć nie mógł, zastąpił go p. pr. K., pełniący obowiązki sekretarza komitetowego. Zagaił on posiedzenie, poczém pod przewodnictwem p. S. z Br. zdał wszelkie referaty tak z działań dyrekcyi głównéj, któréj sprawozdanie przeczytał i objaśnił, jakoż i działań komitetu. Z tych dowiedzieliśmy się, iż ze stypendyatów Tow. nasz powiatowiec, Józef Schulz, złożył chlubnie egzamin dojrzałości na Wielkanoc i publiczną nagrodą ozdobiony został. Młodzieniec ten podziękował też w czułych wyrazach i komitetowi za opiekę i Towarzystwu całemu za odebrane dobrodziejstwa. W gimnazyum leszczyńskiém na teraz znajduje się czterech uczniów fundusze Towarzystwa pobierających, którym referujący, jak najlepsze dał świadectwo. W przebiegu dalszym sprawy radzono nad środkami, by i gospodarzy wiejskich, lepiéj się mających, zniewolić do zapisywania się na członków Towarzystwa, dotychczasowe zabiegi żadnego bowiem nie przyniosły skutku.

Dotychczasowy podskarbi powiatowy, dr. Sz., złożył swój urząd, który na ogólną prośbę podjął ks. L. Ch., proboszcz w Lesznie. Wdzięczność mu się prawdziwa należy, że uciążliwą pracę wziął na swe barki, wiedząc dobrze, że poprzednika zniechęciły przy jego gorliwych o dobro Towarzystwa staraniach często próżne zabiegi.

Na tym wyborze zakończyło to tak nazwane „walne zebranie" swą czynność, — i rozeszło się i rozjechało jakoś w nieszczególném usposobieniu. Daj Boże, żeby w przyszłym roku i liczba członków na naszém zebraniu była bardziéj odpowiednia celowi, — i humor lepszy!

— * **Wycieczka Sokoła.** Pod napisem tym dochodzi nas ze Lwowa od szanownego p. Jakoba Zakrzewskiego, który — jak nam donosi — „pozbawiony przyjemności korzystania z wycieczki Sokoła, pragnął bodaj myślą mieć w niéj duchowy udział," wiersz następujący:

„Gdyby orłem być,
Lot sokoli mieć!"...
M. Gosławski.

Czemuż tak skrzydła nastrzępiasz, sokole?
Czy w nadpełtwiańskim duszno ci wądole?
Czy pewny siebie, nabrałeś ochoty
Sławione w pieśni wypróbować loty?
Czy zaczerpnąwszy w młodą pierś swobody,
Chcesz z sokołami puścić się w zawody,
Co nad falami srebrzystéj Wełtawy
Kąpią się w słońcu dawnéj czeskiéj sławy?
Czy może na Wschód lecieć chcesz sokole,
Na Ukrainę albo na Podole,
Gdzie nad zieloną, stepową mogiłą
Skrwawione orły śnią o tém co było?..

Zanim się dowiesz, w jakie strony lecę,
Pozwól, niech własny rodowód wyświecę.
Możeś z przekąsem nazwał mnie sokołem,
Może przymawiasz, że nazwę przyjąłem,
W któréj czeszczyzny i naśladownictwa
Więcéj, niż Polski z Czechami spólnictwa?
Lecz imię dają kmotrowie, rodzice,
A dziecku skrobać nie wolno w metryce;
Więc złe czy dobre, jakie raz nadano,
Takie do czasu nosić muszę miano.
Mniejsza zresztą jak się zwał,
Bylem serce polskie miał!
Aleć i chrzestnych ojców nie śmiem winić,
Że dla przyjaźni chcieli coś uczynić,
Lub że natchnęła przezorność ich błoga,
By świat zły we mnie nie widział raroga.
Orzeł, gdy czarny, nie razi, choć dławi;
Ale białemu nie wszyscy łaskawi:
Jednym się nazbyt zdaje wybujały,
Drugich zaś gorszy nawet to że biały...
Skoro sokołów mogły wydać Czechy,
Niech i z pod polskiéj wylatują strzechy;
A wiał jak na to u nas federalizm,
W Czechach téż także jeszcze nie panslawizm.
Więc się zdawało, pokumać się godzi,
Niech wspólném mianem bratają się młodzi.
Taka polskiego geneza sokoła —
Zdrożności żadnéj nie było w tém zgoła.
Tu i tam jednak wnet z przeciwnéj strony
Niezbyt rozkoszne wiały akwilony:
My — jako skromne, potulne dziateczki,
Czułe na samo wspomnienie rózeczki,
Po jéj zbawiennym na drugich przykładzie,
Cicho w „zwyczajnéj" zasiedliśmy radzie.
Po owéj marca drugiego uchwale,
Pro obok contra, tak i nie, wytrwale,
Choć nie bez szemrań, radziło statecznie,
Nie z wielkim skutkiem, ale zawsze grzecznie.
Lecz bracia Czesi — hoho! ci krnąbrniejsi,
A przytém pleców za sobą pewniejsi,
Zamiast usłuchać pana Beusta głosu,
I dzielić z nami wspólną świetność losu,
Hajże z niezłomnym swym federalizmem
Spijać szampana z panem moskwicyzmem!
A choć to głowy twardo-federalne,
Jednak wspaniałe wjazdy tryumfalne,
Ciągłe biesiady, mowy liberalne,
Gęste kielichy, uczty bachanalne,
Tkliwe wspomnienia wspólnego praszczura,
A nadewszystko owe słodkie „urra!"
Jakiemi wszędzie witano jak braci
Świętych pielgrzymów w słowiańskiéj postaci,
Wszystko to razem — może i coś jeszcze —
Tak biednych gości pochwyciło w kleszcze...
Braterskich uczuć, że z owéj pielgrzymki
Wróciwszy, długo jeszcze z słodkiéj drzymki
W domu się własnym nie mogli ocucić,
Ani na drogę — narodową wrócić;
A mnie, bywało, krew wytryska z czoła
Na samą wzmiankę nazwiska sokoła!..

Lecz są już pewne, drobne symptomata,
Że te zbłąkane słowiańskie „rabiata",
Z uroczych biesiad wytrzeźwione szumu,
Przychodzą przecie zwolna do rozumu...
W cóż się obrócą matuszki pociechy?
Jeszcze nie Moskwą — Czechami są Czechy!
Jeżli się czasem wyjątkowo zdarzy,
Że o matuszce jaki Czech zamarzy,
Że jaki sokół lub ptaszyna jaka
Westchnie pod skrzydła północnego ptaka,
To chyba tylko z Niemcem gra w straszaka.
Żeby coś więcéj na nim wytargować,
Gotowa niby — znowu pielgrzymować!..
Może ta wyższa czeska polityka,
Co nie przebiera, gdzieby udrzeć łyka,
Nam niekoniecznie przypada do smaku,
Co zbyt prostego trzymamy się szlaku;
Lecz w gruncie lepiéj, choćby i szalbierzyć,
Niż się zmoskwicić lub z Moskwą sprzymierzyć.

Ale od czeskich matactw apologii
Wracam do własnéj méj genealogii.
Jam orzeł z orłów, krew ze krwi, kość z kości,
Pełen dla gniazda i rodu miłości,
Pełen czci wdzięcznéj dla wspólnéj przeszłości,
Dla onych wielkich, poczciwych i dobrych,
Co z tego gniazda Mieczysławów, Chrobrych,
Z krzyżem i mieczem, z buławą i pługiem,
Z księgą i słowem, szli przez wieki długiém
I świetném pasmem pokoleń łańcucha,
W imię Chrystusa, wolności i ducha!
Jam orzeł z orłów, więc lecę na gniazdo,
Co w długiéj nocy świeci jasną gwiazdą —
Jeżli mię para, nie skrzydło unosi,
Niech ztąd obmowy mojéj nikt nie głosi,
Niechaj nikt moją nie gorszy się jazdą:
Środkiem co tyle cudów w świecie płodzi,
Nawet i orłom gardzić się nie godzi.
Co sił i czasu zaoszczędzę jazdą,
Zda mi się bardzo, by oblecieć gniazdo
I jedném wielkiém okrążyć je kołem
Z bracią orłami poznańskiemi społem!"

Ach! i ja kocham gniazdo i orlęta,
I moja pamięć z wdzięcznością pamięta;
Leciałbym z tobą — niestety! nie mogę.
Leć więc sokole, leć szczęśliwie w drogę!
Mnie tylko myślą wolno gościć z wami,
W odwieczném gnieździe z rodzeństwem orłami!
Lwów, dnia 3 lipca 1868.

Jakób Zakrzewski.

—* **Proces hr. Gustawa Chorinskiego w Monachium.** (Dokończenie). Po zapytaniu się oskarżonego, czy nie ma nic więcéj do dodania, prezydujący rezumuje jasno i dobitnie cały przebieg rozprawy i daje sądowi przysięgłych następujące trzy pytania do rozstrzygnięcia:

1 pytanie. Czy jest obżałowany Gustaw hr. Chorinski winnym uczęstnictwa zbrodni, a zwłaszcza przez to: że z rozwagą i silném postanowieniem przygotowywał zamordowanie swéj małżonki Matyldy Chorinskiéj; — swą kochankę byłą kanoniczkę Julią Ebergenyi, radą, namowami a szczególnie przyrzeczeniem poślubienia jéj, do wykonania tego czynu nakłonił i tak spowodował zamordowanie swéj żony, które morderstwo Julia Ebergenyi w ten sposób wykonała, że na dniu 19 listopada r. z. tutaj do Monachium przybywszy, małżonkę obwinionego odwiedziła i na dniu 24 listopada, w czasie zrobionéj téjże wizyty, w sposób rozważny, podstępny z pomocą sinku potażu wspomnioną Matyldę hr. Chorinską otruła.

2 pytanie. Czy jest Gustaw hr. Chorinski winnym uczęstnictwa w popełnionéj zbrodni przez to: że swéj kochance Ebergenyi, która po rozważnym namyśle postanowiła dokonać czynu morderczego na osobie Matyldy hr. Chorinskiéj, tenże Gustaw Chorinski był pomocnym — a to w ten sposób, że przed dokonaniem tego czynu w téj mierze udzielał jéj swych rad, pośredniczył w wyszukaniu pomieszkania zabitéj, wystarał się o fałszywe

paszporta, wystawił listy polecające do swéj żony, pieniędzy na drogę udzielił, wskazał hotel do którego miała zajechać, we Wiedniu sprowadził fiakra w celu zawiezienia jéj na dworzec kolei zachodniéj, zapewnił dochowanie tajemnicy popełnionego występku i czynił to wszystko, co wykonanie zbrodni ułatwiało i do téjże pomocném było?

3 pytanie. Czy oskarżony w chwili, gdy przygotowywał zamach, był w stanie z swych czynności należytą zdać sprawę, czy téż władze jego umysłowe w momentach, w których zachodziły wypadki w punkcie 1 i 2 wyszczególnione, w takim znajdowały się stanie, że o popełnieniu téj zbrodni z rozwagą i namysłem mowy być nie może?

Po dwugodzinnéj nieobecności najstarszy z sędziów przysięgłych kupiec Barbarino wśród uroczystéj ciszy następujący ogłosił rezultat narady:

Na pierwsze pytanie następuje odpowiedź przecząca, na drugie twierdząca, na trzecie przecząca.

Oskarżony obojętnie zachowuje się w téj chwili: na twarzy jego, gdy mu wygłaszano trzy słowa co wyrzekły o jego losie, ani jeden muszkuł nie zadrgał, ani znać było na niéj silniejsze wrażenie, wskazujące że oskarżony pojmuje całą grozę swego położenia.

Następnie prokuratorya wnosi wymiar kary.

Morderstwo popełnione na żonie oskarżonego było dawno przygotowane, z wyrafinowaniem przeprowadzone, a z szczególném wykonane okrucieństwem, dla tego prokurator stawia wniosek, aby sąd skazał obwinionego na dożywotnie więzienie w domu poprawy i na zapłacenie kosztów procesu.

Obrońca prosi o najmniejszy wymiar kary, jaki w tym razie sądowi przysługuje, a zwłaszcza o 8-letnie więzienie.

Po krótkiéj naradzie, o godzinie wpół do 3 po południu, sąd powraca do sali i ogłasza wyrok, któryśmy już podali.

Chorinski, przez prezydującego zapytany, czy zrozumiał wyrok, cichym i ledwie dosłyszanym głosem odpowiada: zrozumiałem. — Przytém prezydujący robi go uważnym na to, że przysłuża mu prawo w przeciągu trzech dni wnieść do najwyższego sądu zażalenie o unieważnienie wydanego wyroku, które tylko w tym razie mogłoby skutkować, gdyby zdołał dowieść, że w całym toku rozprawy zaniedbano jakichkolwiek formalności.

Poczém prezydujący dziękuje sędziom przysięgłym i na tém zamyka posiedzenie.— Oskarżony ściska rękę swemu obrońcy i najobojętniéj rozmawia z obecnemi osobami.

Chorinski odsiadywać będzie więzienie w twierdzy Passau, gdzie z zamkniętymi względnie się obchodzą, zostawiając im dowoli wybór w pracy i zatrudnieniu. Na noc ich tylko zamykają, w dzień używają skazańcy w obrębach fortecy wszelkiéj możliwéj wolności, a każdy z nich może tutaj własnym utrzymywać się kosztem. — Sąd w tym względzie wielce łaskawym okazał się dla Chorinskiego.

Doszliśmy wreszcie — pisze Czas — do końca tego przerażającego dramatu, a każdy z czytelników dzieli zapewne wrażenie, jakie w nas wywołali aktorowie w opowiedzianym procesie, stanowiący ckliwą illustracyą ujemnéj strony spółeczeństwa. — Aż duszno pośród ludzi, w których piersi zamarły wszelkie szlachetniejsze poczucia; gdzie honor, miłość i cnota rzucone są na pastwę rozkiełznanych namiętności, gdzie rozprzężenie obyczajów, fałsz, niewiara i cynizm tworzą tło życia i urągają zuchwale prawom boskim i ludzkim. Gdziekolwiek rzucić okiem w téj całéj sprawie, wszędzie tylko cienie, nigdzie nie przenika promień pogodniejszego słońca, aby choć na chwilę wyrwać ze zwątpienia i przypomnieć, że gdzie jest światło, tam muszą być cienie.

Nie chcemy jednak wstępować w ślady dzienników wiedeńskich — i wad, którym podlegają pojedyńczy ludzie, uważać jako ogólne, toczące to społeczeństwo, z którego zbrodniarze wyrośli. — Równe prawa dla wszystkich. — Nie stajemy tu w niczyjéj obronie; gdzie idzie o ukaranie zbrodni, tam nie pytamy się, czy ten, co się jéj dopuścił w mitrami ozdobnéj chustał się kołysce, czy w ubogiéj wychował się chacie, — lecz zaprotestować winniśmy przeciw nadużyciom, jakich dopuszcza się dziennikarstwo niemieckie a szczególnie wiedeńskie, gdy zdarza mu się sposobność karmić czytelników sprawami, do sprawy Chorinskiego podobnemi. — Zadaniem sumiennego dziennikarstwa jest koić wzburzone namiętności a nie dmuchać na nie, aby tém silniejszym buchnęły płomieniem Jak się dzienniki niemieckie w téj mierze z swego posłannictwa wywiązały, świadczą najlepiéj wybryki pospólstwa w Monachium w czasie procesu Chorinskiego, gdzie rzucano kamieniami na powóz, w którym wieziono oskarżonego i za każdą razą takich dopuszczano się nadużyć, że musiano w końcu inną bramą wywozić go z więzienia i zaułkami zdążać do gmachu sądowego, gdzie świadkowie, występujący w interesie obwinionego, nie mogli swobodnie pokazać się na ulicy, a po wydanym wyroku powstały głośne krzyki na zbyteczną łagodność sądu a nawet tu i owdzie poważono się powątpiewać o bezstronności osób, rozstrzygających w téj sprawie.

Wiemy o tém, że taki Chorinski, ów człowiek z gruntu zepsuty, bez wykształcenia, zaufany w tytuł i protekcyą, z pomocą któréj nawet zasiadł w kancelaryi ministerstwa wojny, owa Ebergenyi, ten uosobniony bezwstyd, ów Rampacher, którego z ironią pyta się prezydujący, ile dał mu namiestnik Chorinski pieniędzy... pieniędzy na drogę do Monachium. Owe panie Hottowy i inne, nie mające w sobie żadnego poczucia cnoty ni instynktu kobiecego i tym podobni świadkowie z kliki hr. Gustawa nie zasługują wcale na pobłażanie ni jakiebądź względy, mimo to jednak nie przystoi poważnemu dziennikarstwu podnosić głosów podburzających do silnéj przeciw nim nienawiści i grać w obec nich rolę niezaszczytną. Wielebyśmy jeszcze uwag mogli wysnuć z tego monstrualnego procesu, lecz porzucając widownią strasznego upadku pojedyńczych ludzi, z pociechą zakończyć możemy nasze sprawozdanie spostrzeżeniem, że to, co gdzieindziéj jest na porządku dziennym, w spółeczeństwie polskiém należy do rzadkich, bardzo rzadkich wypadków.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Od pana dr. **Cegielskiego** odbieramy z Kissingen z prośbą o zamieszczenie w łamach Dziennika pismo następujące:

„Ponieważ panu Henrykowi Sucheckiemu, profesorowi lingwistyki porównawczéj przy Wszechnicy Jagielońskiéj, w oświadczeniu umieszczoném w No. 151 Dziennika Poznańskiego podobało się także i moje nazwisko zaszczycić wzmianką i policzyć mnie do stronników jednego z obozów w sporze o spółgłoskę j, a z wyżyn wiedzy europejskiéj choć tymczasowo, to wszelako stanowczo uchylić argumentowania stronników obozu, do którego mnie zalicza; przeto mam sobie za obowiązek oświadczyć z méj strony, że podobne tymczasowe, a przecież stanowcze oświadczenia w obec nauki, a więc téż w obec światłéj i myślącéj części narodu, żadnego nie mają znaczenia. Na wyżynach wiedzy europejskiéj i umiejętności mowy ludzkiéj nie sam podobno pan Suchecki stoi; stoją tam i inni; a gdy pan prof. Suchecki na wyżynach tych nie na tymczasowe, kategoryczne oświadczenia, ale raczéj na zasady i dowody naukowe, powoła przeciwników do walki, wtedy zapewne, jeżli tego potrzeba będzie, i mnie tam jeszcze gotowym do niéj znajdzie.

H. Cegielski."

Przybyli do Poznania dnia 8 lipca.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Mycielski z Ponieca, hr. Mycielski z Galicyi, hr. Kwilecka z Dobrojewa.
HOTEL DU NORD. Panna Weber z Szczecina, Danziger z Bömingsam.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Brzeski z familią z Krotoszyna, Goszczymski z Król. Polsk., Swietliński z żoną z Słupcy, Fiedler z Szczecina.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Tresckow z Radojewa, Funk z Rokitnicy.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Kankowski z Wrocławia, Russak z Łabiszynka.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Laskowski z żoną z Śremu, Górski z żoną z Proszkowa.
TILSNERA HOTEL GARNI. Staniewski z Kolna, Methner z Gniezna.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * MĄKA. Berlin, 7 lipca. Mąka pszenna Nr. 0 $6\frac{1}{6}$—$5\frac{3}{4}$ tal., Nr. 0 i 1 $5\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal.; rżana Nr. 0 $4\frac{2}{3}$—$\frac{1}{3}$ tal.; Nr. 0 i 1 $4\frac{1}{4}$—$3\frac{5}{6}$ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 8 lipca. Mąka pszenna No. 0 6—$6\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana No. 0 4—$4\frac{1}{4}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 8 lipca.

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. $85\frac{3}{4}$ tal. żąd. Pozn. listy rent. $88\frac{3}{4}$ pł. Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie 82 płac. Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie $98\frac{3}{4}$ tal. żądano.

Żyto: na lipiec 54, lipiec-sierp. 51, sierp.-wrzes. —, wrzes.-paźd. 50, na jesień 50, paźd.-list. — tal. pł.

Okowita: (z beczką) na lipiec 18, sierp. $18\frac{1}{4}$, wrzes. 18, paźd. 17, list. — grud. — tal. pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	8 lipca 1868. od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	—	—	—	—	—	—
„ średniej „	—	—	—	—	—	—
„ pośled. „	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego „	—	—	—	—	—	—
„ lżejszego „	2	5	—	2	7	6
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	2	18	6	2	21	—
Rzepiku zimowego „	2	10	-	2	20	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	20	—	—	22	6
Masła garn. „	2	—	—	2	5	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 7 lipca.

Przy wyższych kursach obrót niektórych papierów był na dzisiejszéj giełdzie tak ożywiony jak dni poprzednich, akcye kolei żelaznych zaś okazywały niejakie osłabienie.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) $96\frac{1}{2}$ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{3}{8}$ płac. Obl. pstwa (4½) 8[illegible] płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) $118\frac{1}{8}$ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) $76\frac{1}{8}$ płac. dto (4[illegible] $83\frac{3}{8}$ płac. dto (4½%) $91\frac{1}{2}$ płc. Pozn. nowe (4%) $85\frac{3}{4}$ płc. i ż[illegible]

List. rent. Pozn. (4%) $88\frac{3}{4}$ płac. Prusk. (4%) $88\frac{7}{8}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 51 płac. p[illegible] narod. (5%) $56\frac{1}{4}$ płacono. Losy z roku 1854 (4%) $70\frac{5}{8}$ p[illegible] Losy kredyt. z r. 1858 80 płac. Losy z r. 1860 (5%) $77\frac{1}{4}$— płac. Losy z r. 1864 (4%) $54\frac{1}{2}$ płacono. Poż w srebr. z r. 1[illegible] (5%) $61\frac{3}{8}$ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 11[illegible] płac. Rosyjsk.- polsk-obl. skarb. (4%) $67\frac{1}{8}$ płac. Polsk. ce[illegible] Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{3}{4}$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4[illegible] $98\frac{1}{2}$ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $62\frac{3}{8}$ płac. Li[illegible] likw. $55\frac{1}{2}$ płc. Włosk. poż (5%) $54\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ płc. Amer. poż. (6[illegible] $78\frac{1}{8}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $132\frac{1}{4}$ płac. Gal.-K[illegible] Ludwik $94\frac{5}{8}$ płac. Austr. franc. 152—$1\frac{3}{4}$ płac. Warsz.-W[illegible] $59\frac{1}{3}$ płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 89—$90\frac{1}{2}$ płac. Po[illegible] prow. 102 żąd. Szląsk. stow. bank. (4%) 115 płac. Cen[illegible] mp. Hübnera (4½%) $100\frac{3}{4}$ żąd. Hansem. (4½%) 89 płac. Henkel (4½%) 96 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{3}{4}$ płac., [illegible] $112\frac{1}{8}$ płac., suwereny 6 $23\frac{5}{8}$ płac., nap. 5 $12\frac{1}{2}$ płac. półimp. 5 $17\frac{3}{4}$ płac. doll. 1. $12\frac{1}{16}$ płac. Złota w sztabach funt celny [illegible] płac. Srebra funt celny 29. 25. płac. Zagraniczne bank. 9[illegible] płac. Austr.-bankn. $89\frac{1}{2}$ płac. Rosyjsk. bankn. $82\frac{1}{8}$ płac. **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funtów w miejscu 76—100 tal.; węgiers[illegible] $76\frac{1}{4}$ tal.; 2000 funt. na lipiec $76\frac{1}{2}$ lipiec-sierpień $71\frac{3}{4}$ wrzes.-paźdz. $68\frac{1}{2}$ tal. płac. Żyto 2000 funtów w miejscu 54—62 tal. 77—78 funt. 58—$59\frac{1}{2}$ tal. wyborowe 80—81 funt. $61\frac{1}{2}$ tal.; lipiec $58\frac{1}{2}$—$57\frac{3}{4}$—58 lip.-sierp. $53\frac{1}{2}$—53—$\frac{1}{4}$ wrześ.-paźdz. 52—52—$\frac{1}{4}$ paźdz.-listop. $51\frac{1}{4}$—51—$\frac{1}{4}$ tal. płacono. Jęczmi[eń] 1750 funtów mały i wielki 42—54 tal.; piękny szląski 53 [illegible] Owies 1200 funt. w miejscu 32—36 tal.; galicyj. 32 tal. cz[illegible] $32\frac{1}{6}$ ze statku, $33\frac{1}{2}$ z kolei, szląski $34\frac{1}{2}$, marchijski $35\frac{1}{2}$ t[al.] na lipiec $32\frac{5}{8}$—32 lipiec-sierpień $29\frac{1}{2}$ wrzes.-paźdz. $28\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ płac. Groch 2250 funtów do gotowania 60—67 tal. na paszę —61 tal. Rzep 1800 funtów 68—75 tal. Rzepik 67—72 Oléj rzepiowy 100 funtów w miejscu $10\frac{1}{6}$ tal. płacono; na lipiec $9\frac{19}{24}$—$\frac{7}{8}$ płac. lipiec-sierpień $9\frac{7}{8}$ żąd. wrzesień-październ[ik] $9\frac{5}{8}$—$\frac{11}{12}$—$\frac{7}{8}$ paźdz.-listop. $9\frac{11}{12}$ list.-grudź. $9\frac{11}{12}$—10 tal. p[łac.] Olej lniany 100 funt w miejscu bez beczki $12\frac{1}{4}$ tal. żąd. Okowita 8000% Trallesa w miejscu bez beczki $19\frac{1}{2}$ tal. p[łac.] na lipiec i lipiec-sierpień 19—$\frac{1}{4}$ płac. i żąd. $19\frac{1}{6}$ płac. sierp.-wrzesień $19\frac{1}{12}$—$\frac{3}{8}$ płac. i żąd. $19\frac{1}{3}$ płac. wrzesień-paźdz. 17—18 płac. i żąd. $17\frac{11}{12}$ płac. paźdz.-listop. $16\frac{11}{12}$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 7 lipca.

Żyto: 2000 funt. spokojnie, wyp. 1000 cent.; na lipiec $53\frac{3}{4}$ pł. i żąd., lip.-sierp. $51\frac{1}{2}$—51, wrześ.-paźd. $50\frac{1}{4}$—50 paź.-list. 49 tal. żąd. Pszenica: na lipiec 85 tal. żąd. Jęczmień: na lipiec 54 tal. żąd. Owies: na lipiec 49, wrzes.-paź. 44 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny stalsze; w miejscu $9\frac{2}{3}$ żąd., na lipiec, lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. $9\frac{5}{8}$ żąd., wrzes.-paź. $9\frac{7}{12}$—$\frac{5}{8}$ pł. i żąd., paźd.-list. i list.-grud. $9\frac{2}{3}$ pł., $9\frac{3}{4}$ tal. ż[ąd.] Okowita: ceny wyższe; w miejscu $18\frac{1}{6}$ tal. żąd., $17\frac{11}{12}$ pł., lipiec i lip.-sierp. 18, sierp.-wrzes. 18—$\frac{1}{12}$ pł., wrzes.-paźd. 17—$\frac{1}{2}$ pł. i żąd., paźd.-list.. $16\frac{1}{2}$ tal. pł.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała	107—112	102	88—96
„ żółta	103—106	100	88—93
Żyto szląskie	67—68	65	60—63
„ obce	66—68	62	54—60
Jęczmień	56—59	54	45—50
Owies	38	37	36
Groch	60—64	58	45—52
Rzep	170	164	158
Rzepik zimowy	166	162	156

Za duszę śp. **Maryanny z Łęckich Walczakiewicz** odbędzie się żałobna wotywa w drugą rocznicę śmierci w piątek, dnia 10 b. m. o godzinie 7, w kościele pofilipińskim na Śródce. [4373]

Duszę śp. kapitana **Antoniego Maryańskiego**, zmarłego w 82 roku życia dnia 6 b. m. wieczorem, w Popowicach pod Inowrocławiem, poleca pobożnéj pamięci przyjaciół i znajomych pogrążona w smutku 4365] **Rodzina.**

Organista samotny znajdzie pomieszczenie zaraz w Grabowie pod Wrześnią. (4368)

Młodzieniec mający dostateczne wiadomości, może się jako **uczeń** zgłosić do handlu **J. Gintrowicza,** [4372] Poznań.

Guwernantka

wyznania ewangielickiego — posiadająca języki **polski, niemiecki i francuski, rysunki i muzykę,** może znaleść pomieszczenie w domu prywatnym w Krakowie.

Oferty, zaopatrzone odpisem świadectw pod cyfrą **G. G. 168 Kraków.** [4185].

Księgarnia **L. Merzbacha** poleca szanownéj publiczności:

LAFRANCE, LA POLOGNE
et le prince
Napoléon Bonaparte.
Cena 15 sgr.

Interesujące doniesienie dla panów!!
Konces. handel artystyczny **G. L. Reulinga** w Frankfurcie n. M. rozsyła za zaliczką pocztową 2 tal. w pr. kur. lub flor. 3. 30 kr.
25 przepysznych fotografii grup niewieścich w postawach powabnych, pomiędzy niemi **obrazy** zajmujące. (4366)

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu właśnie co otrzymała:

PRZEGLĄD POLSKI.
Rok III. Zeszyt 1.
Lipiec 1868.
Cena kwartalna tal. 2.

Uprasza się Szanownych abonentów o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby bez przerwy to pismo i nadal odbierać mogli.

Przedpłatę
na **Dziennik Poznański**
przyjmuje
F. H. Richter
we Lwowie
przy placu Marjackim.
Admin. Dziennika Pozn.

Przy Rynku pod No. 71 jest na **I piętrze** od św. Michała obszerne **mieszkanie frontowe** stósowne do wszelkich handli do wynajęcia. [4364] **S. Latz.**

Silnego **chłopca** do posług poszukuje **Hugon Engelmann,** [4099] Kozia ul. 22.

W księgarni **Żupańskiego** wyszło:
Życie Benwenuta Cellini,
przełożył z włoskiego
Hieronim Feldmanowski.
Tom I. Cena za obydwa tomy 2 tal. 20 sgr.

Znaczenie całkowitego zaćmienia
słonecznego, przypadającego na dniu 18 sierpnia 1868 roku,
przez
Dr. Karola Libelta.
Cena 5 sgr.

Obmyślanie środków
ku podniesieniu gospodarstw włościańskich,
napisał
Julian Bukowiecki.
Cena 2½ sgr.

Jaki jest najkorzystniejszy sposób gospodarowania
w posiadłości, mniéj więcéj 60 morgów obejmującéj.
Cena 8 sgr. [4381.]

Materye jedwabne
kolorowe w nowych rodzajach, od 20 sgr. łokieć berliński,
nabite, półklarowne i klarowne materye na suknie,
piki, croisée i brillantiny.

Suknie do podróży,
Ubiory promenadowe,
Żakiety, Paltoty,
Miniony, Beduiny,
Okrycia koronkowe,
Halki, Bluzki,
Płaszcze damskie od deszczu

polecam w największym doborze po cenach jak najtańszych.
Poznań, Rynek No. 63
Robert Schmidt,
dawniéj **Antoni Schmidt.** [4363]

Ananasy dojrzałe są do sprzedania à funt. po 20 sgr. w **Siemianicach** pod Kępnem w W. Ks. Poznańskiem; mający chęć kupić zgłosić się może do podpisanego.
W. Lichnowski,
(4377) Ogrodnik.

Wstążki, opaski na głowę i aksamitki,
Czepeczki, siatki, kołnierzyki i rękawiczki płócienne,
Ryżki do spódnic poleca
Handel towarów szmuklerskich, białych i drobnych
W. Kortaka w Bazarze. [3857]

Subjekt, opatrzony w jak najlepsze świadectwa, poszukuje umieszczenia w handlu korzennym albo zaraz albo od 1 sierpnia. Bliższéj wiadomości udzieli na fr. zapytania **J. Stefański** w Szamocinie. [4369]

Porządna familia w **Trzemesznie** przyjmuje studentów na stancyą po feryach, za umiarkowaną cenę: przyrzeka się dozór rodzicielski. Gdzie? wskaże pan **Kiszewski** tamże. (4353)

Przeniesienie handlu.

Niniejszém donoszę uniżenie, iż drugi mój **skład cygar, tytuniu i tabaki** przeniosłem z Starego **Rynku No 67** do **naprzeciwległ. narożnika Nowéj ulicy i Starego Rynku No. 70.**
Poznań, dnia 7 lipca 1868.
M. C. Hoffmann.
Wilhelmowski plac No. 9 i
Narożnik Nowéj ulicy i Starego Rynku No. 70. (4352)

Berlin, 16 Unter den Linden (pod Lipami) 16 **Berlin,**
Restaurant français
Charles Hanus
Langlet et Cie Successeur
16. Unter den Linden 16.
Réunion de la société polonaise
Déjeuner à la fourchette
et
Diners à toutes heures
Grands et petits Salons de Société. (2025.)

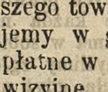

Warszawsko-Bydgoska kolej żelazna.

Z polecenia rady zarządowéj powyższego towarzystwa kolei żelaznéj kupujemy w godzinach przedpołudniowych płatne w dniu 1 lipca rb. kupony prowizyjne (4298)
akcyi Lit. A. po 2 ruble od sztuki,
„ „ B po 10 „ „ „
Berlin, 30 czerwca 1868.
Feig i Pinkuss,
Francuska ul. 20a.

Świeże delikatne
Matjes śledzie
co tylko odebrał i poleca [4362]
J. Affeltowicz.

Sól morską
sprzedaje w miechach oryginalnych o 150 funt. **cent** po **3 tal.**
Adolf Asch,
[4374]. Zamkowa ul. 5.

Delikatne nowe **śledzie.** Kto się nowym śledziem uraczyć chce, niechaj go sobie kupi u
F. Fromma.
(4380) Plac Sapieżyński 7.

Dr. Levinsteina Maison de santé
Neu-Schöneberg pod Berlinem.

Zakład leczący dla wewnętrznych, chirurgicznych i nerwowych cierpień.

Staranne i sumienne pielęgnowanie, eleganckie urządzenie i pobyt przyjemny. Piękny wielki ogród. Oprócz wspólnego salonu, sali jadalnéj, pokoju muzycznego i bilardowego ma zakład 40 elegancko urządzonych przestwornych pokoi. Łóżka według najnowszego komfortu.

Pobyt.

Dla rekonwalescentów i chorób lżejszych jako też dla takich, którzy dla febry, ze względów finansowych lub dla tego, że się u nich objawia tęsknota do domu, nie mogą udawać się do klimatycznych miejsc leczących. Dla kuracyi jesiennych i zimowych zakład ten tę nieocenioną ma własność, że wszystkie jego pokoje stoją w związku bezpośrednim z salą jadalną, z przysionkiem szkłem pokrytym a kwiatami udekorowanym, mającym 30 tysięcy stóp kubicznych rozmiaru, z zakładem kąpielnym i do picia wody.

Lekarz zakładu dyrygujący, radzca sanit. **Dr. Levinstein,** kieruje kuracyą. **Konsultacye odbywać nadal będą jak dotąd pierwsi lekarze berlińskiego medycznego fakultetu i praktyki.**

Zgłoszenia o przyjęcie przyjmuje

Ceny.

Umeblowany z komfortem pokój na II piętrze o 160 stp. kwad. podstawy . . . . 75 tal.
o 320 stp. kwad. podstawy . . 90 „
Pokój umeblowany na parterze o 120 stp kwad. podstawy . . 75 „
o 160 stp. kwad. podstawy . . 90 „
Elegancko umeblowany salon z balkonem . . . . .100 „
za każdy miesiąc.

W obok podanych cenach mieści się dla pacyentów zupełne utrzymanie, służba, światło, opał, serwatka, wody, kąpiele, używanie gabinetu pneumatycznego, kuracyi elektrycznéj (za pomocą stałego i indukcyjnego strumienia), leczenie zimną wodą.

Stół jest nadzwyczaj dobry, we wszystkich oddziałach zakładu równy, a we wszystkich przypadkach dokładnie zastósowane do stanu choroby.

Zakład serwatkowy, picia wody mineralnéj i kąpiele medyczne.

Serwatka i wszystkie wody mineralne piją się tu. W jesieni i zimą w ogrzanych przysionkach zakładu.

Medyczne kąpiele: Jodkali, krochmalowe, igliwiowe, sublimatowe, ziołowe, siarczane, stalowe, bolasowe, potażowe, sodowe, żołowe, z soli kuchennéj, z otrąb, mydlane, pojedyńcze, we wannach, tuszowe.

Gabinet pneumatyczny.

Skuteczny w emfyzemie płuc, astmie, zapaleniach krtani, w rekonwalescencyi po zapaleniu błonki piersiowéj i grożącéj chorobie piersiowéj, w blednicy z nerwowém biciem serca, w katarach krtani, płuc i błony śluzowéj ucha.

Dla elektryczności znajdują się w zakładzie aparata indukcyjne i stały strumień 60 żywiołów.

Klinika.

Codziennie od godziny $1\frac{1}{2}$ do 3 opatruje i kuruje radzca sanitarny **Dr Levinstein** w swym zakładzie pacyentów, których cierpienia poznają się za pomocą aparatów zwierciadłowych i oświetlających jak w chorobach gardła, nosa, ucha, pęcherza, kanału moczowego, uterusu, kiszki odchodowéj. [4370]

Biuro Maison de santé w Neu-Schöneberg pod Berlinem.

W inseracie p. **Stróżyńskiego** w 152 ma być 10 punktów. [436[illegible]]
Eksp. Dzien. Pozn.

Nagrodzony złotym medalem przez szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony
Pana **Guyot,**
jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich przygotowania **w jednéj chwili z oznaczeniem dozy**
WODY SMOŁOWEJ.
(Dwie łyżki stołowe likworu do litru wody, albo łyżeczka do kawy do szklanki.)
Jest on najskuteczniejszym środkiem przywrócenia **normalnego stanu błon śluzowych, leczy płuc (bronches) i dolegliwości kataralne pęcherza.** (13[illegible])
Skład w Paryżu w aptece p. **Guyot,** Francs-Bourgeois 17; w Poznaniu w aptece p. **Dra Mankiewicza;** w Berlinie w aptece p. **Dra Simona,** Spandauer Str. 33.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Gospodarstwo około 140 mórg z dobremi budynkami, łąkami i całkim sprzętem jest do sprzedania w **Szewcach** pod Buk[iem].
(4379) **Ziętak.**

86,000 tal.
jest do ulokowania na dobrach rycerskich po Ziemstwie. Reflektujący dowiedzą się bliższych szczegółów sub **K. L. 18** poste restante franko Poznań. (43[illegible]

Nasienie rzepy ścierniskowej
funt po 10 sgr. [399[illegible]]
A. Niessing w Lesznie.

Dominium **Gąsawy** pod Szamotułami **100 skopów** do sprzedania. (43[illegible]

W piątek rano 10 lipca przybędę znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z rodu** [illegible]**kiego** na sprzedaż. **W. Haman[n]**
[4376] handlarz bydła

Krakowski teatr polski w Poznaniu.
[438[illegible]]

W czwartek, dnia 9 lipca
Na wyłączny dochód Dyrekcyi Teatru Krakowskiego:
DON CARLOS
infant hiszpański.
Poema dramatyczne w pięciu aktach F. Szyllera, ułożony dla sceny krakowskiéj według przedstawienia w teatrze nadwornym w Wiedniu.

Ogród ludowy.
W czwartek, dnia 9 lipca 1868.
KONCERT
Początek o 7 godzinie. (1 sgr.)
[4375] **Zikoff.**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.